ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM
Warszawa, kwiecień - maj 1939 r.
Rok VII Nr. 4-5

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW



TREŚĆ:



ŻOŁNIERSKA ODPOWIEDŹ

W 21 ROCZNICĘ KANIOWA

W końcu lutego 1918 r. opuszczona przez zbolszewizowaną armię rosyjską Rumunia zmuszona jest zawrzeć pokój oddzielny z Niemcami. Formujący się w Besarabii II Korpus W. P. stanął wobec konieczności powzięcia decyzji: stać na miejscu i zdać się na łaskę nadciągających wojsk austro-niemieckich, czy też iść dalej na wschód, by połączyć się z I Korpusem Polskim, w rejonie Mińsk—Bobrujsk. W tym krytycznym momencie Komitet Wykonawczy W. P. frontu rumuńskiego, jako polityczna władza II Korpusu, wydaje odezwę, która m. in. głosi:

„Kto się obawia głodu, chłodu, trudów i mozołów, pochodów a może i śmierci bohaterskiej na polu chwały za wolność Ojczyzny, ten niechaj zostaje i nie idzie z nami... My karni, skupieni, z wiarą w swych wodzów, przejęci jednym duchem i ufni w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości — pójdziemy na dolę i niedolę, by zdobyć Ojczyźnie wolność, Państwu Polskiemu niepodległość i zakreślić swymi bagnetami granice Polski"...

Kilkudziesięciu zaledwie słabszych duchem pozostało, a II Korpus ruszył na wschód — ku swemu przeznaczeniu.

Połączony pod dowództwem gen. Hallera — Mazowieckiego w jedną całość organizacyjną z częścią II Brygady Legionów (Karpackiej), która na znak protestu przeciwko Traktatowi Brzeskiemu, przebiła się pod Rarańczą przez front austro-niemiecki — zatrzymuje się na skutek zalecenia Rady Regencyjnej w rejonie Kaniowa nad Dnieprem.

Otoczony przez przeważające siły niemieckie, Korpus nie rezygnuje z obrony. Na żądanie rozbrojenia się — odpowiada odmową.

W dniu 11 maja 1918 r. o świcie II Korpus zdradziecko napadnięty przez Niemców stawia samorzutnie zaciekły opór wielokrotnie silniejszemu wrogowi.

Żołnierz II Korpusu wie, że nie zwycięży, ale pomny na swe ślubowanie: „zakreślić bagnetami granice Polski", nie puszcza karabinu z ręki, trzyma go mocno, broni do ostatniej możliwości i gdy wreszcie na rozkaz z góry zmuszony jest zaprzestać beznadziejnej walki, rzuca go wrogowi pod nogi — lecz złamany i niezdatny.

Tak żołnierz polski z różnych zaborów, zjednoczony wspólną ideą walki o niepodległość Ojczyzny, wyzwolony z jarzma obcego zwierzchnictwa, wykazał prawdziwe swe oblicze.

Na propozycję złożenia broni odpowiedział: „precz"!

Na zdradziecką napaść — plunął w twarz ołowiem.

Kaniów — to nie tylko rozpamiętywanie przeszłości w dniu jego rocznicy, lecz i poważne ostrzeżenie na dziś i jutro.

Kaniowczycy żyją, czuwają i są gotowi. **L. G.**

W 4 BOLESNĄ ROCZNICĘ

Cztery już lata dzieli nas od chwili, kiedy na sen wieczny żegnaliśmy naszego ukochanego Wodza. Im bardziej addalamy się od tego momentu, tym wyraźniej staje nam przed oczami, czym był dla Polski Józef Piłsudski.

Każdy dzień stawia nas przed nowymi faktami, które każą nam podziwiać Jego geniusz przewidywania, niepospolite poczucie rzeczywistości, żelazną konsekwencję planowania w dążeniu do stworzenia Wielkiej i Potężnej Polski, jaką chciał Ją widzieć i kazał nam budować.

Pamięci Wielkiego Polaka, Pierwszego Żołnierza Polski Odrodzonej i Umiłowanego Wodza — Cześć!

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego wydał z okazji przypadającej w dniu 12-ym maja rb. czwartej rocznicy zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego następującą odezwę:

„Obywatele!

Po raz czwarty Naród Polski obchodzi rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego i w żałobnej zadumie rozpamiętuje trudy jego życia. Dzieła Wielkiego Marszałka, dziś zwłaszcza, gdy stoimy w obliczu wielkich zadań, przmawiają do nas całą potęgą swojej wymowy, nakazują nam trwać wiernie przy Jgo wskazaniach i kroczyć szlakiem przez Niego wytkniętym.

Niepewność jutra zawisła nad światem.

Na szalach niewiadomej przyszłości ważą się losy narodów.

Geniusz Piłsudskiego stworzył Polskę mocy i ładu, Polskę, cieszącą się szacunkiem świata, wierną swemu słowu, oddaną sprawie pokoju, ale niezłomną i groźną, gdy w grę wchodzi Jej honor, Jej sława, Jej wolność.

Pamiętajmy, że taką Polskę musimy przekazać pokoleniom potomnym.

Pamiętajmy, iż Wielki Marszałek nas uczył, że od nas samych losy nasze zależą, że uzbrojone ramię Narodu jest najlepszą przyszłości naszej rękojmią.

Pamiętajmy, że Jego wielki Duch stoi na straży naszych sumień i naszego działania.

Otoczmy największą troską Jego wiekopomne dzieło: Armię Polską, której sztandary okrył blaskiem nieśmiertelnych zwycięstw, a z której uczynił opokę naszego bytu i tarczę naszej wolności. W jego spuściźnie szukajmy dla siebie nakazów, w jego czynach podstawy dla czynów, do których wzywa nas chwila dziejowa!

Zespoleni w żałobną rocznicę we wspólnym uczuciu wszyscy, w myśl Jego wskazań, złóżmy z siebie ofiarę, która umie godzić sprzeczności, która jednoczy i łączy, a daje siłę całemu Narodowi. Obracajmy tak koło historii, jak tego żądał Józef Piłsudski, by pomnik jego wielkości i chwały nigdy nie przestawał być chwałą i wielkością Polski".

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci

Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Warszawa, na Zamku Królewskim.

Z DZIEJÓW II KORPUSU

Dzieje drugiego korpusu dotychczas nie mają swego miejsca w Biurze Historycznym, jak to już mają inne wysiłki doby porozbiorowej.

Dzieje powastania II korpusu w. p., jak i w ogóle tworzenia formacyj polskich na Wschodzie w latach 1917 i 1918 — nie znajdują przykładów w historii okresu porozbiorowego. Trafnie to określił prof. Bouffał, że wyzwolony z niewoli duch polski na obczyźnie ogarniał całą swą potęgą masy wygnańcze i emigracyjne i skrystalizował się w społeczeństwo Polaków wojskowych w formie związków, że nie „z mózgów dyplomatycznych, politycznych lub partyjnych wyszło hasło zakładania Związków Polaków Wojskowych po rewolucji marcowej, ale z serc pełnych miłości ku niepodległej i zjednoczonej ojczyźnie, ale z tęsknoty ku niej".

Związki Wojskowych Polaków stały się ośrodkami prac organizacyjnych na początku rewolucji.

Były one dla nas taką siłą, że nic jej nam nie mogło odebrać; zespalając na szerszych podstawach demokratycznych wszystkich bez wyjątku Polaków wojskowych od generałów do szeregowych — dokonały one w umysłach i jednych i drugich wielkiego przełomu psychologicznego, zacierając cechy kastowości, a wysuwając na czoło zasadę, że jedynym prawem do piastowania godności jest zdolność umiejętnego służenia dla dobra sprawy.

Konsekwencją tej zasady było piastowanie godności przez ludzi godnych zaufania, a nie przez szarże.

Związki wychowały zastępy karnych obywateli by następnie oddać swych członków do formacji siły zbrojnej.

Na froncie rumuńskim odbył się w tym celu w Kiszyniowie w czasie od 25.11 1917 r.zjazd delegatów związków, na którym ujednostajniono metodę dalszego postępowania, oraz wybrano władze wykonawcze dla tworzenia II korpusu w. p.

Organem, któremu zostało powierzone formowane II korpusu był Komitet Wykonawczy frontu rumuńskiego; otrzymał on dyrektywę w formie uchwał

zjazdu i przyszłą strukturę organizacyjną, a w parę dni po zjeździe zainstalował się w Jassach, w miejscu, gdzie znajdował się podówczas rząd rumuński, wraz z królem jako wodzem naczelnym wszystkich sił walczących na tymże froncie, oraz głównodowodzącym wojsk rosyjskich. Pojawienie się na gruncie jasskim kom. wykonaw. wojskowych Polaków i jego zdecydowana postawa co do prowadzenia akcji była impulsem do daleko idących posunięć polityczno-wojskowych głównodowodzącego wojsk rosyjskich, który, nie chcąc podporządkować się rozkazom władz bolszewickich, w porozumieniu z rządem rumuńskim, zwrócił się do prezesa polskiego komitetu wykonawczego z następującymi propozycjami: aby Polacy, łącznie z przedstawicielami organizacyj wojskowych Ukraińców, Gruzinów, Tatarów krymskich, Litwinów i innych narodowości (w ogólnej liczbie 13 narodowości) utworzyli wspólny komitet dla formacyj narodowościowych, któremu to komitetowi głównodowodzący wojsk rosyjskich podporządkuje się w zakresie prac organizacyjno-wojskowych.

Koncepcja powyższa mogła nam ułatwić dalsze prace organizacyjne, wobec czego osiągnięte zostało porozumienie z wymienionymi organizacjami i komitet taki powstał p. n. „Komitetu narodowościowych i okr. komisarzy" a prezesem jego z pośród nich został wybrany Polak. Następnie z ramienia dla formacyj narodowościowych została utworzona komisja wojskowa dla technicznego realizowania spraw formacji prz ysztabie dowództwa, a przewodniczącym tej komisji został wybrany również Polak. W ten sposób wytworzyła się dla nas dość korzystna konjunktura dla formowania II, ewentualnie następnych korpusów.

Zasługuje tu na podkreślenie wydatna pomoc Polaków, urzędników telegrafu i kolei, na całym froncie rumuńskim, którzy zawsze wynajdywali sposoby, aby oddać do naszej dyspozycji telefony i aparaty Hughesa. Ta możność porozumiewania się ze związkami znakomicie ułatwiała nam pracę organizacyjną. Dzięki naszej przewadze organizacyjnej i kierowniczej roli w naczelnym dowództwie frontu rumuńskiego, mogliśmy uzyskać dla formowania II korpusu 29-ty rosyjski korpus ,ulokowany jako rezerwa frontu na terenie Besarabii ze sztabem korpusu w Sorokach nad Dniestrem.

Dyzlokacja tego korpusu była wyjątkowo korzystna, albowiem znajdował się on daleko wtyle, do łuku całego frontu rumuńskiego. Uzyskanie dla nas 29-go korpusu było połączone ze znacznymi trudnościami, gdyż Ukraińcy chcieli go mieć za wszelką cenę. W parę tygodni po rozpoczęciu prac mobilizacyjnych w nacz. dowództwie i związkach, zostały skierowane drogą pieszą do Sorok dywizja z Suczawy oraz oddziały sformowane przez związki wojsk. Polaków 4-ej i 9-ej armii rosyjskiej. Samowolnie demobilizujące się żołdactwo armii rosyjskiej masowo cofało się w tył, a będąc rozbrajane przez Rumunów, zalewało wszystkie koleje.

Dzięki sprawności organizacyjnej i mobilizacyjnej, jedynie my Polacy sformowaliśmy II korpus.

Jedność i wspólność akcji przy tworzeniu II korpusu była całkowicie zachowana, przy współudziale 2 przedstawicieli NPKW. Znalazło to wyraz nawet w dalszej kolejnej numeracji jednostek nostek II korpusu, a mianowicie: 4 i 5 dywizja strzelców, wraz z przynależną artylerią, 5-ty i 6-ty pułki ułanów, 2-gi pułk inżynieryjny, artyleria ciężka, oddziały lotnicze, samochodów pancernych, a w końcu wszystkie oddziały pomocnicze, normalnie do korpusu przynależne.

Na początku stycznia korpus II był już sformowany, czyli że od początku akcji upłynęło zaledwie kilka tygodni. To też autorytet Polaków utrwalił się w Jassach tak wybitnie, że do prezesa komitetu wykonawczego zaczęli się zwracać przedstawiciele państw koalicyjnych z propozycjami dalszej pomocy dla Korpusu. Kontakt ten z posłami koalicyjnymi doprowadził do wydania przez nich słynnej deklaracji, stwierdzającej, że jednym z głównych celów wojny jest odbudowanie niezależnego państwa polskiego.

Moralne znaczenie tej deklaracji dla nas było nadzwyczajne, uzyskaliśmy nieomylny drogowskaz, że kierunek przez nas obrany jest dla państwa polskiego korzystny.

W dalszym więc ciągu nie ustawaliśmy w akcji zwiększania kadr II korpusu, wyszukując element polski, tak wojskowy, jak i cywilny, a w końcu zwalniając z rumuńskich obozów tych jeńców Polaków, którzy wyrazili swą gotowość wstąpienia do korpusu.

W drugiej połowie lutego dotarła do nas wiadomość, że na skutek traktatu brzeskiego, legiony polskie wymówiły posłuszeństwo armii austriackiej i z bojem przekroczyły linie frontu pod Rarańczą. Z Sorok wyznaczono w kierunku północnym kilka delegacyj z instrukcjami dotarcia do II brygady Leg. wejścia z nią w porozumienie, proponując złączenie się z korpusem, jako jednostką, która uzyskała dla siebie niezależność i swobodę działania.

Jednym z dowodów powagi organizacji polskiej był fakt, że władze rumuńskie zwróciły się do komitetu wykonawczego z oświadczeniem, że jeśli komitet uzna oddziały, które przedarły się przez front za polskie i włączy je do korpusu, to nie zostaną one rozbrojone. Tak też się stało. Dzięki interwencji naszego delegata II brygada karpacka, która przybyła z wysłaną przez komitet delegacją do Sorok, została włączona do korpusu jako 5 dywizja, na której czele stanął gen. Haller, podczas gdy na czele 4 dywizji stał gen. Glas, opuścił on następnie wraz z dowódcą korpusu gen. Stankiewiczem korpus, gdyż poza plecami rady naczelnej dążył do skoncentrowania korpusu w Winnicy jako terenie okupacji austriackiej, czemu się sprzeciwiła Rada Naczelna Korpusu doprowadzając do zmiany dowództwa.

Po wielkim sukcesie, jakim było otrzymanie przez komitet deklaracji ambasadorów, przyłączenie do korpusu II karpackiej brygady poczytywaliśmy sobie również za nowy sukces w pracach organizacyjnych tworzenia niezależnej polskiej siły zbrojnej.

Cała akcja wydzielania Polaków z armii rosyjskiej i utworzenia następnie II korpusu, przeprowadzona została z ogromną sprężystością, według ściśle opracowanego planu i na podstawie jasnej ideologii.

Julian Koźmiński.

WSPOMNIENIA KAPELANA

II Brygady i II Korpusu

(Dalszy ciąg)

Oto mniej więcej schemat tych listów. Listy te nawiązały bardzo serdeczny stosunek między mną, a oficerami, stosunek, jaki może być tylko między młodym człowiekiem, a przyjacielem kapłanem. Bo i proszę sobie wyobrazić. Przychodzi do sztabu oficer:

„Co słychać księże Kapelanie“?

„Wczoraj pojechał kurier do Warszawy“!

„Ach! czemu mi ksiądz nie powiedział! Byłbym napisał list do mej narzeczonej. Że też ksiądz Kapelan o tym nie pamiętał, a tak prosiłem“!

„Owszem, pamiętałem, ale ponieważ kurier zaraz jechał, a pan stąd o 15 wiorst, więc ja sam napisałem — w imieniu pana do narzeczonej“.

„A co ksiądz napisał“?

„Że pan zdrów, dobrze i porządnie się trzyma — i — zaciekawienie rośnie na twarzy chłopca — i że pan często o niej myśli, i pragnie ją zobaczyć jak najprędzej“...

„Aj, Księże Kapelanie — ściska mnie i całuje oficer — naprawdę jaki ksiądz dobry“!

Kto wie, że cały kraj był w ogniu, a między Królewstem i Rosją front stał, chociaż bez walk, ale z kontrolą, że niebezpieczną rzeczą było jeździć nawet końmi, a koleje prawie nie funkcjonowały, ten zrozumie, jak trudno było wysłać, czy otrzymać list z kraju. Dodam, żeśmy byli wciąż w marszu, od lutego. A wielu żołnierzy b. rosyjskich od 4 lat nie mieli listu z kraju!

Nierzadko i ja sam otrzymuję listy, jako odpowiedzi, z rozmaitymi czułościami i dopiero po treści przekonuję się, że to chyba nie do mnie, i gdzieś dopiero na końcu znajduję dopisek, że to list od narzeczonej, do tego, a tego oficera... No ale księdzu o zachowanie dyskrecji nie trudno było, więc list zawsze trafiał do adresata.

Codziennie też nadjeżdżali oficerowie z meldunkami, że coraz to nowe oddziały przyjeżdżają.

Były już dwa pułki ułanów (5 i 6), które przekonawszy się, że Haller nie idzie do Winnicy, zawróciły z drogi, kilkanaście baterii, 2 dywizjony ciękiej artylerii, i szpital polowy. Teraz przybyły 2 dywizje piechoty, pułk kolejowy i saperska kompania, kolumna transportowa chorych Gatawsa (warszawska) i park automobilowy i lotniczy. Lotnicy, dwa dywizjony i kilka samolotów obserwacyjnych (4 zdaje mi się), a 4 bojowe.

W automobile najmniej wierzyliśmy. Było coś ze 20 automobili—ale wszystkie zostały w Berszadzie. bo szoferzy mówili, że brak benzyny. Tylko 2 zdaje mi się auta osobowe miał korpus (w nowej transfiguracji); dywizja 14 miała i auto lekkie i jedno ciężarowe i małą cykletkę. Nadto coś tam jeszcze mieli lotnicy.

Tymczasem ja zwyczajną mą pracę zacząłem.

Na Niedzielę Palmową, tj. zaraz nazajutrz po przyjściu, zapowiedziałem nabożeństwo w Ujściu, pod cerkwią. Chłopcy przygotowali parę palm. Pop, były kapelan wojskowy, bardzo grzeczny (Hulewicz), dopomógł mi w urządzeniu ołtarza koło cerkwi. A nawet, ponieważ miałem mieć potem drugą Mszę św. w Berszadzie, więc pozwolił, by kielich mój, z obli-cją, postawić na ich prestole, póki nie wrócę. Sam pop i ludzi mnóstwo gapiło się na naszą Mszę św.

Ja właściwie zacząłem tracić kontakt z oboma mymi pułkami brygady — poszedłem na etat sztabu korpusu, otrzymałem rangę majora (równocześnie i Doktór Stemberg został lekarzem korpusu, majorem), a drugiego księdza nie było.

Po Mszy wojskowej w Niedzielę Palmową, pojechałem do Berszady, a za mną na podwodach śpiwacy. Kościół był nabity, bo wszystko chciało być na tej Mszy wojskowej, a nasz chór śpiewał.

Kazanie powiedziałem o religii i patriotyzmie, dobrzem przycisnął ludzi, po sumie „Boże coś Polskę“.

Po obiedzie u księdza Proboszcza, wróciłem do Ujścia, nie wiedząc, że moi oficerowie, bawią się dobrze w cukrowni w Berszadzie u pp. Rogalskich dyrektorstwa. W poniedziałek zapowiedziana była Msza św. dla 2 pp. — w Ługowoje. Pojechałem powozikiem razem z Hallerem. Pułk przygotował ładny ołtarz, koło cerkwi; byli na Mszy św. obecni pp. Leńscy, właściciele majątku, którzy również tam przetrzymali bolszewików. Po Mszy św. naturalnie przyjęcie we dworze.

Na drugi dzień po naszym przybyciu do Ujścia 24/III w niedzielę, przyjechała do Hallera pani Horodyńska z Kiryłówki.

„Jestem komisarzem polskim na powiat olgopolski — i mam pretensję, że panowie nie wsątpili do mnie. Przecież popod moje okna jechali, w Kiryłówce, stąd 5 wiorst“.

Ofiarowała też parę tysięcy na legiony, i prosiła na gwałt, żeby dać jej kilku legionistów — niech chłopcy odpoczną, nakarmią się nieco.

Odkomenderowano tam później z pobliskiej kompanii technicznej ppor. Szwejlika inżyniera, i Wacława Rutkowskiego, zdaje mi się. Bardzo solidnych, inteligentnych młodych ludzi.

Ja sam w przejeździe, parę razy, wstępowałem do pani Horodyńskiej. Wdowa, w młodym jeszcze wieku, z domu Jurjewiczówna, bezdzietna.
Brat jej, p. Fryderyk, sławny koniarz, który wyścigami chciał Polskę budować, stracił majątek swój na wyścigach, był na dworze carskim, gdzie piastował godność wysoką. Sprzedał klucz Berszadzki, rodzinny — Sobańskim Sumowieckim. Stąd też niechęć do nich pani Jadwigi.

Ona sama, jak na młodą wdowę przystało, ruchliwa, energiczna. Przetrwała też nawałę bolszewicką, a dzięki temu, że gdy przyszli chłopi, aby ją zabić, pyta ich „a dlaczego chcecie mnie zabić“?

„Bo my chcemy zabrać Pani ziemię“.

„A czy ja wam bronię ziemię brać? Bierzcie“.

„Ale czy pani da zapiskę“?

„Dam zapiskę i sama się rozpiszę“ — i dała im kobieta na piśmie, że ziemię s woją oddaje chłopom— dodam, bardzo bogatym, ale i bardzo ciemnym.

Zostawili jej młyn — „dla wdowyci, na oprawu“ — a tak się zupełnie nie orientowali, i otumanili tym, że Pani siedzi we dworze, iż gdy chłop chciał jechać do lasu, po sągi, to zadzwonił, jak dawniej, do dworu, płacił po paredziesiąt, czy set rubli za drzewo, by otrzymać „zapisku do lisa“, chociaż

nikt by mu nie bronił i cały las wywieźć bez „zapiski".

Tylko dawniej jechało się do lasu za zapiską z dworu, dwór jest, to „nado wziaty zapisku".

Świetny obrazek do tytułu „Rewolucja i chłop na Ukrainie". Ale też gdy za hetmana przyszło płacić podatki, to chłopi chcieli, żeby dwór płacił, bo to dla nich „zawiele tyle płacić"!

Pani Horodyńska miała u siebie ochronę i szkołę dla chłopców, którą prowadziła panna Zofia, nauczycielka. Obie zajęły się teraz obszywaniem legionistów.

Obaj kwateranci, otrzymali nie tylko bieliznę, ale nawet ubranie nowe, a i mnie dostało się parę sztuk bielizny i chusteczek. Tak była życzliwa, że musiałem przejeżdżając, za każdym razem do niej wstąpić. I później świadczyła mi wiele dobrego — o czym wspomnę na swoim miejscu.

Na wtorek, środę i W. Czwartek prosili mnie Szeptyccy do Berszady, aby wysłuchać ludzi spowiedzi wielkanocnej, bo ksiądz Pawłowicz chory.

P. Gliński znowu prosił, aby we W. Sobotę mogła być Msza św. w Ujściu w ochronce — jak o tym niżej.

Przez tych parę dni celebrował metropolita w kościele, po rusińsku (unicku), ks. Pawłowicz sprowadził chór cerkiewny (prawosławny), aby śpiewał do Mszy św., a państwo Szeptyccy — na wyraźne życzenie brata metropolity, komunikowali.

Chciano, aby wszyscy polacy brali udział w tych nabożeństwach, ale niektórzy odsunęli się od tego. Od popa Hulewicza dowiedziałem się też, że sam ks. Szeptycki zachęcał do unii, obiecywał wielką przyszłość wobec utworzenia Ukrainy, ale niewielu sobie zjednał.

Jedyny Hulewicz przystał i miał być takim agentem Szeptyckiego na Ukrainę. Mówił mi to w wielkim zaufaniu, i radząc się — ale nie miałem nadziei, aby była z tego wielka pcoiecha, ponieważ on właściwie tylko utylitarystą był, za carskiego rządu wierny poddany; potem bolszewik, potem ukrainiec, teraz unita... Co z tego być może?

Żona jego też raz ze łzami mię błagała, gdym tam wstąpił w lecie 1918 r., już jako cywil w rewerendzie, abym powiedział, co się dzieje z jej mężem; bo czegoś jeździ — jakiś... dziwny. Uspokoiłem ją, że chociaż na unię przejdzie, ale to nie zmieni w niczem jej stosunku do męża. Nie będzie musiał jej porzucić. To ją uspokoiło — i o to jej, widać, chodziło tylko.

We czwartek, 28/III po nabożeństwie siadłem na koń i wracam do Ujścia. Prosili mnie Szeptyccy, którzy byli też bardzo przykładni, i cała rodzina — u Sakramentów Św. — czy bym nie mógł zostać na święta — ale trudno — dla wojska trzeba też księdza. Pan Bóg zesłał im nazajutrz ks. Syczewskiego, który ciągnął za Hallerem, via Berszada, tam przez całe święta celebrował.

Wracając przez Berszadę widziałem już całą kolumnę automobilową, stojącą na mieście. Chcieli święta przepędzić wesoło w miasteczku, no i... doczekali się austriaków.

Z powrotem wracałem, wstępując i do Kiryłówki i do popa w Ujściu.

W Kiryłówce akurat spotkałem scenę dość dla mnie niezrozumiałą. Ułan jakiś, z 6 pułku, koniecznie dopraszał się u pani Horodyńskiej, aby oddała swe konie, dwa olbrzymie gniadosze, wzamian za jakieś dwa rzędne konie ułańskie. Tłumaczyła się kobieta, że ona jest komisarzem powiatowym polskiej organizacji narodowej, więc jeździć musi wiele. Dopiero, gdym ja na niego usiadł po wojskowemu, tak z góry, że trzeba zatykać uszy — ustąpił, uderzył w dach, stuknął ostrogami:

„Rozkaz! Teraz to rozumiem" — i odjechał.

Było to praktykowane w korpusie II nie dlatego, że myśmy nie mieli ani wozów, ani magazynów, ale właściwie warunki to wyłuszczyły, a to miało formę legalną.

Np. przychodzimy do miasteczka, czy wsi. Jest tu obywatel, albo ekonom majątku. Chciałby pomóc co wojsku, więc nawet nieproszony mówi:

„Panie kapitanie — miałem śliczne konie — zabrali mi je chłopi z tej, a tej wsi. Mam owsa 2.000 pudów — ale komitet chłopski zabrał mi klucz od tego owsa — proszę — mają wziąć te gady, weźcie wy."

Więc idzie patrol, z kilkunastu wozami, do „wołosti" i każe sołtysowi czy wójtowi, oddać dla wojska konie zabrane z tego, a tego majątku, taki a taki owies, czy żyto, czy słomy i t. p.

Zostawia się sołtysowi „zapiskę", że taki a taki oddział wojska wziął to a to — i koniec.

(c. d. n.) **Ks. Kaz. Konopka-Nowina.**

KOMITET WOJSK. POL. 4 ARMII ROS.

Przygotowania do organizacji Zw. Wojsk Pol.

Działalność początkowa poszczególnych Polaków wojskowych na froncie rumuńskim w IV-ej armii ros. początkowo dorywcza i nieskoordynowana o charakterze propagandowym, miała na celu zespolenie w odrębną organizację żołnierzy Polaków z armii rosyjskiej. Działalność ta rozpoczęła się już w pierwszych dniach marca 1917 roku. Okres ten poprzedziły odosobnione narady wojskowych Polaków Sztabu IV armii ros., którzy utrzymywali między sobą kontakty.

Okolicznością, umożliwiającą pracę narodową o kierunku jednak bliżej jeszcze niesprecyzowanym, a wynikającą jedynie z inicjatywy poszczególnych wojskowych, był upadek caratu w 1917 roku. Ośrodkami tej pracy były przeważnie miejscowości, gdzie kwaterowały sztaby armii i gdzie pełnili służbę Polacy, zwolennicy idei niepodległościowej.

Zaniepokojona o losy żołnierzy — rodaków narażonych w odmęcie rewolucyjnym na obce de-

strukcyjne wpływy, grupa Polaków wojskowych IV-ej armii, po wzajemnych naradach, postanowiła przez zorganizowanie obchodu rocznicy Konstytucji 3-go maja zamanifestować swoją odrębność narodową. Korzystając ze zjazdu wojskowych Polaków IV-ej armii w dniu 3-im maja 1917 roku, postanowiono powołać do życia pierwszą komórkę organizacyjną.

Inicjatorzy i organizatorzy obchodu uzyskali od dowództwa IV-ej armii ros. (Berlad) odpowiednie zezwolenie, a również i zgodę na wzięcie udziału w zjeździe wszystkich wojskowych narodowości polskiej z formacyj i oddziałów IV-ej armii, oraz na urządzenie akademii, mającej się odbyć w sali teatru „Gabor" w Berladzie.

Intensywne przygotowania do obchodu święta Narodowego i zjazdu trwały nieprzerwanie cały marzec i kwiecień 1917 roku.

Rozporządzając szczupłymi funduszami, pokrywanymi z własnych poborów służbowych, organizatorzy podzielili się funkcjami, związanymi nietylko z przygotowaniem locum na obrady zjazdu, noclegów ,referatów, opracowaniem wniosków ogólnego zjazdu, lecz także czynnościami, związanymi z zawiadomieniem wszystkich bez wyjątku wojskowych Polaków o mającym się odbyć zjeździe.

Zostały wydane odezwy w językach polskim i rumuńskim, do społeczeństwa rumuńskiego, uświadamiające je o charakterze i znaczeniu święta rocznicy 3-go maja. Odezwy te były rozlepiane na murach miasta Berladu w nocy. Miejscowy kościół, a także budynek teatru „Gabor" zostały udekorowane girlandami zieleni i kwiatów, wśród których widoczny był olbrzymich rozmiarów napis — „WITAJCIE".

Sala teatru „Gabor" staraniem organizatorów była w tym dniu udekorowana sztandarami o barwach narodowych z Białym Orłem. Sztandary te ufundowały i wyhaftowały patriotki polskie, zamieszkałe w Berladzie.

Uroczystość rozpoczęła się od nabożeństwa w miejscowym kościele, odprawionego przez księdza kapelana IV-ej armii Konstantego Gedrysa. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele armii i sztabu IV-ej armii ros. z szefem sztabu armii gen. Monkiewiczem na czele, burmistrz miasta Berladu, oraz publiczność, której szczupłe mury kościołka nie mogły pomieścić. Liczne rzesze wojskowych Polaków, uczestników zjazdu, zapełniły szczelnie dziedziniec, okalający kościół. Po nabożeństwie dokonano zdjęć fotograficznych uczestników zjazdu na tle kościoła ze sztandarami.

Polki, zamieszkujące Berlad i okolice przygotowały pokaźną ilość kokardek biało-amarantowych, własnoręcznie pracowicie wykończonych. Panie te w dniu 3 maja 1917 r., w myśl zgóry ustalonego porządku, zajęły posterunki wzdłuż głównej ulicy miasta, wiodącej do kościoła i teatru, dekorując kokardkami od wczesnego ranka napływających uczestników Zjazdu.

Po nabożeństwie odbył się w sali teatru „Gabor" pierwszy Zjazd wojskowych Polaków IV-ej armii, na którym po raz pierwszy publicznie oficerowie, urzędnicy wojskowi i żołnierze Polacy armii rosyjskiej przemawiali do swych braci w języku ojczystym, manifestując w szeregu wygłoszonych referatów konieczność zespolenia się w jedną organizację o celach i zadaniach wybitnie ideowych i powołania do życia „Komitetu Wojskowych Polaków IV-ej armii", dla prac przygotowawczych.

Na obchód święta narodowego i zjazdu przybyło około 1000 osób, sala teatru „Gabor" była wypełniona po brzegi, zaledwie mieszcząc wszystkich uczestników.

Nastrój zebranych na Zjeździe był niezwykle uroczysty i poważny. Odczytano referaty, przygotowane przez organizatorów Zjazdu, których audytorium wysłuchało w skupieniu.

Po wysłuchaniu referatów, przemówień i po przeprowadzeniu wyborów, do Komitetu Wojsk. Polaków IV-ej armii, Zjazd zamknięto.

Obecni, gorąco żegnani przez Komitet Organizacyjny, zaintonowali pieśń „Boże coś Polskę", po czym opuścili miasto Berlad, prosząc Komitet o wyjednanie u władz rosyjskich IV-ej armii zwolnienie wojskowych Polaków na następny Zjazd, który zdecydowano zwołać po ukonstytuowaniu się Zarządu i rozpoczęciu prac przez Komitet.

W kilka dni po zakończeniu obrad Zjazdu, odbyło się zebranie nowoutworzonego Komitetu, przyczym Zarząd Komitetu Wojsk. Polaków IV-ej armii ukonstytuował się następująco: Prezes — Jerzy Chojnacki, v. prez. — inż. Ignacy Rozenman, sekretarz — Stanisław Cyndecki, członek Zarządu — ksiądz Konstanty Gedrys.

W ten sposób zapoczątkowano pierwszą komórkę, zrzeszającą wojskowych Polaków w IV-ej armii rosyjskiej, pod nazwą „Komitet Wojskowych Polaków IV-ej armii".

Po ukonstytuowaniu się Komitetu wybrani członkowie odbywali wspólnie zebrania 2—3 razy w tygodniu, wielokrotnie też dzień po dniu, w sprawach organizacyjnych i kulturalno-oświatowych.

Żołnierze byli zbiedzeni duchowo i fizycznie przejściami i udrękami długotrwałej wojny, a przede wszystkim tęsknili do Kraju. To też bodaj konieczną i najtrudniejszą czynnością Komitetu była początkowo praca krzewienia ducha polskości i odrębności narodowej, oraz organizowanie pracy kulturalno-oświatowej wśród żołnierzy.

Komitet Wojsk. Polaków starał się o częste delegacje swych członków na front celem zetknięcia się z żołnierzami. Organizatorzy korzystali z wyjazdów samochodowych. Duży pożytek oddał w tym kierunku ksiądz Konstanty Gedrys, który jako kapelan wojsk. armii docierał do najdalej położonych linij okopów. Podczas pierwszych wizyt ks. Gedrysa w okopach wielu naszych rodaków wyraziło chęć otrzymania krzyżyka, medalika, względnie szkaplerza. Życzeniom tym stało się zadość.

Komitet delegował sekretarza Cyndeckiego z Berladu do Kijowa po zakup książek beletrystycznych polskich, jak utwory Sienkiewicza, Mickiewicza, Żeromskiego i t. d. Książki te zostały doręczone, w pierwszym rzędzie przebywającym w okopach.

Ksiądz kapelan Konstanty Gedrys po ukończeniu działań wojennych i po powrocie do kraju wstąpił do Zakonu Ks. Ks. Marianów (był również i na Bielanach k. Warszawy w 1925 roku) poświęciwszy się pracy wychowawczej młodzieży. Zmarł w 1926 roku.

Komitet Wojsk. Polaków porozumiewał się z analogicznymi Komitetami innych armij, korzy-

stając z bezpłatnej poczty, bowiem pieczątka „z czynnej armii" zastępowała porto.

Istnienie Polskich Zw. Wojskowych było źle widziane przez dygnitarzy wojskowych rosyjskich, jako zalążek wojska polskiego.

Wskutek takiego stanu rzeczy Komitet napotykał w swych dążeniach i działaniach na poważne trudności, ze strony dowódców poszczególnych oddziałów.

W trakcie prowadzenia prac Komitetu Wojsk. Polaków IV-ej armii wyłoniła się konieczność nadania istniejącym Komitetom charakteru bardziej wojskowego i skoordynowania ścisłego prac wszystkich Komitetów armij.

Po dokonaniu prac przygotowawczych Komitet zwołał do Berladu drugi Zjazd Wojsk. Polaków IV-ej armii. Zjazd ten odbył się w czerwcu 1917 roku. Obrady Zjazdu toczyły się, jak to miało miejsce podczas Zjazdu pierwszego, również w teatrze „Gabor".

Na Zjeździe tym utworzony został właściwy Związek Wojskowych Polaków IV Armii, którego Zarządowi Komitet przekazał wszystkie akta i dokumenty.

W skład prezydium nowego Zarządu Związku weszli: ppor. Sikorski Bolesław — prezes, por. Jankowski Marian — v. prezes, plut. Koch Józef sekretarz i chor. Godniewski Leopold — skarbnik.

Zjazd wybrał również delegatów na Zjazd ogólny Wojskowych Polaków w Piotrogrodzie, na którym powołany został Naczelny Polski Komitet Wojskowy, t. zw. „Naczpol".

St. Cyndecki.

WSPOMNIENIA Z MOHYLOWA

Po upadku caratu w 1917 r. dosyć często zmieniała się flaga w Mohylowie Podolskim, jakiś czas powiewała ukraińska to bolszewicka, czemu przyglądaliśmy się z pewnym zaciekawieniem, wyczekując dosyć spokojnie dalszych wypadków. W Mohylowie Pod. powstała Komenda etapowa II Korpusu dla organizowania polskich formacji wojskowych z żołnierzy Polaków 8 armii rosyjskiej. Zostałem zaproszony do komitetu przyjęcia polskich żołnierzy, które nie odbyło się, gdyż nadciągnęła z frontu Rumuńskiego zbolszewizowana 8 armia, przy której był rewolucyjny komitet, składający się z komunistów: Bitnera, Gorskiego, Zaremby, Szymańskiego i kilku żydów warszawskich. Pewnego dnia do majątku polskiego Niemyja na peryferiach Mohylowa, nadeszły 3 baterie artylerii polskiej i po paru dniach postoju odmaszerowały do Sorok w Besarabii, gdzie formował się II korpus polski.

Jedną z tych baterii, z polecenia sztabu 8 armii zatrzymał w Atakach (przedmieście za Dniestrem, nazwę swą podobno datuje od czasów Żółkiewskiego) pułk bolszewicki. Bateria powróciła do maj. Niemyja i pozostała bez oficerów. Pewnej nocy (dat już nie pamiętam) otrzymałem telefon ze stacji kolejowej od dyżurnego ruchu, że bolszewicy aresztowali polskich oficerów i ulokowali w wagonie II kl. na stacji obok magazynów zbożowych. Zgodnie z naszym systemem, wyszedłem na tory kolejowe przed moim mieszkaniem, gdzie od pewnego czasu spotykaliśmy się z p. Porczyńskim, naczelnikiem parowozowni i tam omawialiśmy sposób postępowania. Wkrótce przyszedł p. Porczyński i uradziliśmy wysłać do „Rewkomu" [1]) delegację z proboszczem miejscowym, z prośbą o zwolnienie aresztowanych oficerów, co Rewkom przyrzekł uczynić, lecz nie dotrzymał. Ja zwróciłem się do komendanta stacji (jeszcze był carski), aby powstrzymał wysłanie z Mohylowa aresztowanych do nocy, co też uczynił. Widząc, że zwolnienie nie nadchodzi, zaprosiłem znajomych Polaków, zarówno wojskowych, jak z organizacji społecznych (sojuz gorodow [2]) itp.) na godz. 12 w nocy do swego mieszkania, gdzie została zorganizowana odsiecz i podział pracy. Około godz. 20-ej rozeszli się uczestnicy zebrania, w tym czasie nadszedł kolejarz z posterunku przy dyż. ruchu i zawiadomił, że sztab 8 armii telefonicznie zarządził wysłanie natychmiast aresztowanych do Odessy. Widząc, że wszystko stracone, uprosiłem dyżurnego ruchu, aby wysyłając aresztowanych przyczepił parę innych wagonów, co też uczynił. Uzyskaliśmy przez to możność posłania kogoś z nimi do Odessy, z myślą uratowania im życia. Uprosiłem jednego żołnierza ze związku wojskowych Polaków, aby z nimi udał się i czynił wszystko dla uratowania ich (nazwiska jego nie pamiętam). Ów żołnierz pojechał, zgodnie z moimi wskazówkami, kilkakrotnie telegrafował do Sorok do Generała Stankiewicza, a w Odesie udało się mu zdobyć pomoc i aresztowanych zwolnić, przy czym dali piśmienne zobowiązanie, że nie wrócą do rejonu 8 armii. Aresztowanych było 13 oficerów, w ich liczbie (zdaje się) pułkownik Ledochowski, dowódca 4 dywizji, pułkownik Iwanow nacz. sztabu dywizji i lekarz. Pozostałymi kilku oficerami z komendy, którzy uniknęli aresztowania, zająłem się ,dopomagając im ukryć się (zdaje się, m. in. inż. Załuska).

W święto Bożego Narodzenia 1917 r., bolszewicy 8 armii i okoliczni chłopi rozpoczęli grabić maj. Niemija. Gdy dowiedziałem się o tym, zwróciłem się telefonicznie do Polskiej Komendy Etapu o pomoc wojskową, co mi przyrzeczono, lecz nie wykonano. Wówczas powtórnie zadzwoniłem, lecz i tym razem bezskutecznie. Będąc członkiem zarządu związku kolejarzy Polaków, poruszyłem sprawę na tym terenie. Zarząd związku wystosował odpowiednie pismo, a gdy otrzymaliśmy odpowiedź niezadawalającą, wysłaliśmy do komendy delegację, w której brałem udział. Po wyjaśnieniu sytuacji, doszliśmy do porozumienia, w rezultacie którego uzbrojono związek kolejarzy w karabiny w ilości 260 szt.

Na mieście pojawiły się odezwy „Rewkomu" przy 8 armii bolszewickiej, nawołujące Polaków, pozostałych bez oficerów, aby przeszli na stronę bolszewików. Uznaliśmy z naczelnikiem parowozowni, p. Porczyńskim, że należy zareagować. Tak więc rozpoczęła się ostra walka o żołnierza polskiego, która trwała kilka miesięcy. W rezultacie my zwycięży-

---

[1]) Komitet rewolucyjny (skrót bolszewicki)

[2]) Związek miast.

liśmy, gdyż przetrzymaliśmy żołnierzy do nadejścia II Brygady Legionów spod Rarańczy, która tych żołnierzy zabrała z sobą do Sorok. W międzyczasie kilkakrotnie przychodził do mnie delegat „Rewkomu", który usiłował przeciągnąć mnie na swą stronę, lecz rozeszliśmy się w sposób burzliwy i wizyty u mnie skończyły się. Bolszewicy rozpoczęli poszukiwanie autorów polskich odezw i trafili na ślad, w czym im pomógł właściciel drukarni, Żyd, który drukował nasze odezwy. Sekretarz naszego związku, gdy dowiedział się o tym, uciekł do Podwołoczysk, nie uprzedzając mnie o grożącym niebezpieczeństwie, lecz w niedzielę, będąc w mieście, spotkałem znajomego rzeźnika, Dąbrowskiego, który mnie ostrzegł o tym. Nie mając wyjścia z tej, nader przykrej, sytuacji, zmuszony byłem pozostać w mieszkaniu, oczekując z narepetowanym browningiem. Gdy tak wyczekiwałem, pewnego dnia po południu zajechał przed moje mieszkanie samochód, z którego wysiadło dwóch wojskowych i skierowało się do mnie. Wyszedłem do przedpokoju, gotów do walki. Jeden z przybyłych odezwał się po polsku. Poznałem w nim owego żołnierza, współtowarzysza podróży z aresztowanymi do Odesy.

Po krótkim wyjaśnieniu, jak zakończyły się wypadki w Odesie, zapytano mnie, gdzie znajdują się Legioniści, którzy przedarli się pod Rarańczą przez front austriacki. Nie umiałem dać odpowiedzi, nie miałem bowiem o tym żadnych wiadomości. Skierowałem się natychmiast na st. kolejową, gdzie telegrafista zapytał telegraficznie w kierunku Żmerynki i Nowosielec, czy nie ma tam gdzie polskiego wojska.

Na razie odpowiedziano przecząco, lecz w kilka minut później jedna ze stacji spod Żmerynki odpowiedziała, że nadeszli do wsi „Kikawka" (Kukawka) jacyś Austriacy, którzy nazywają siebie Legionami Polskimi. Po zakomunikowaniu moim gościom tej wiadomości, natychmiast odjechali w stronę II Brygady. W niedzielę w południe przemaszerowała przez Mohylew Pod. orkiestra, która skierowała się po żołnierzy, o których wyżej wspominałem i którzy zostali wcieleni do II Brygady. Zatrzymałem przedtem kilku chorych legionistów u siebie, którymi zaopiekowała się moja rodzina. Przybyło również kilku oficerów II Brygady, między nimi pamiętam obecnego p. starostę Bay'a w Borszczowie. Podejście II Brygady tak podziałało na Bolszewików, że w nocy wysadzili przęsło mostu kolejowego na Dniestrze i uciekli w popłochu, pozostawiając absolutnie wszystko, co sztab armii posiadał na froncie. Oczywiście uciekł i „Rewkom", wskutek czego my ocaleliśmy. Po odejściu II Brygady do Sorok, skierowywałem tam ochotników i różne przedmioty uzbrojenia.

Po ucieczce Bolszewików z Mohylowa Pod., nad pozostałym mieniem wojskowym roztoczył opiekę zarząd m. Mohylowa, u którego musiałem zdobywać zezwolenie na benzynę dla samochodów II Brygady. Przypadkowo dostała się w moje ręce biblioteka polska, która prawdopodobnie była skonfiskowana przez „Rewkom" (kilka starych książek), a była wałsnością jakiejś organizacji polskiej. Po wymienione książki zgłosiła się organizacja polska, której z wróciłem je za pokwitowaniem.

W czasie powyższej operacji z Bolszewikami posługiwałem się wolnymi od służby kolejarzami, wystawiając posterunki obserwacyjno - wywiadowcze u dyżurnego ruchu, w telegrafie, u komendanta stacji itp.

Tylko dzięki nadzwyczaj szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, uszliśmy cało przed zemstą „Rewkomu".

W czasie przejścia II Brygady prawym brzegiem Dniestru, nadeszła dywizja Austriaków, która przeprawiła się przez Dniestr do Mohylowa Pod., kiedy w mieście jeszcze byli nasi Legioniści. Podczas przeprawy Legioniści nasi zabrali niewielki oddział Austriaków, lecz po wyjaśnieniu, że nie jest to pościg za II Brygadą, zwolnili go.

Był wypadek, że oficerowie II Brygady przybyli do parku samochodowego Austriaków, kazali dyżurnemu przygotować samochód i wyjechali. Gdy Austriacy spostrzegli się ,wszczęli energiczne poszukiwania, lecz bezskuteczne.

Był względny spokój dla nerwów, aż do bitwy Kaniowskiej. Po bitwie pod Kaniowem, przybyło do mnie kilku oficerów II Brygady, niektórzy z tych, co byli poprzednio. Zdobyłem dla nich dokumenty, jako pracowników „sojuza gorodow" itp., pojechałem z nimi do Zmierzynki i tam znalazłem sposób przedostania się do Galicji. W kilka tygodni później otrzymałem ze Żmerynki od jednego z tych panów (zdaje się p. Rolanda) bardzo serdeczny list, wielce patriotyczny, którego, niestey, nie udało mi się zachować.

Cz. Klicki.

Atatürk i Turcja współczesna*)

Turcja XIX stulecia, potężne ongiś Imperium Otomańskie, chyliła się zdecydowanie ku upadkowi, tracąc stopniowo swe terytoria. Wewnętrzne życie zamierało. Z dobrobytu materialnego i dobrodziejstw kultury i cywilizacji korzystała tylko garstka uprzywilejowanych. Przemysł i handel ówczesnej Turcji znajdował się w rękach obcych. Masy znajdowały się w zupełnym zaniedbaniu. Nędza, brud, analfabetyzm stały się nieodłącznymi towarzyszami przeciętnego Turka z plebsu. Turcja stopniowo z państwa suwerennego stawała się półkolonią mocarstw europejskich.

W tych warunkach jednostki o wysokiej ambicji i poczuciu godności narodowej zaczęły dążyć do zmian i reform. Do takich jednostek należał Mustafa Kemal Pasza.

Urodził się on w 1880 roku w Salonikach. Matka jego, Zubeida była gorąco przywiązana do Islamu i dawnych tradycyj, ojciec zaś Ali-Riza, skłaniał się ku płynącym z zachodu Europy ideom liberalnym. Każde z rodziców chciało wychować syna według tych zasad, jakie były mu drogie, toczyła się więc między nimi zacięta walka ideowa. Ulegając pozornie życzeniom Zubeidy, Ali-Riza zgodził się na oddanie siedmioletniego chłopca do muzułmańskiej szkoły; po kilku jednak miesiącach przeniósł go do szkoły świeckiej, prowadzonej według metod europejskich.

Od wczesnego dzieciństwa wyróżniał się Musta-

*) Streszczenie odczytu, wygłoszonego przez P. ppłk. Tadeusza Wyszomirskiego na zebraniu Sekcji Turkiestańskiej Związku Kaniowczyków i Zeligowczyków.

fa Kemal żywością usposobienia, niezwykłymi zdolściami, godną podziwu stanowczością czynu i szybkością decyzji oraz tak bardzo sprzyjającą wszelkiemu powodzeniu umiejętnością podejmowania inicjatywy.

Ali-Riza wkrótce zmarł. Po śmierci ojca Mustafa Kemal przebywał chwilowo razem z matką u jej brata-fermera na wsi, gdzie dużo pracował fizycznie. Rozwinęła się w nim wówczas miłość do wieśniaków, którzy w przyszłości stali się jego najgorliwszymi współtowarzyszami w walce o niepodległość Turcji. Po powrocie do Salonik kształcił się nadal, marząc o karierze wojskowej.

Mustafa Kemal po ukończeniu szkoły europejskiej w Salonikach i szkoły kadetów w Monastyrze, studiował przez 3 lata w szkole wojskowej w Konstantynopolu.

W wojnie z Włochami o Trypolis w 1911 roku odznaczył się jako dowódca odcinka w Derna.

W czasie wojny światowej wykazał wielkie zalety i zdolności, jako wyższy dowódca. Otaczała go aureola bohaterskiego obrońcy Dardanelów.

Krocząc naprzód w karierze wojskowej, Mustafa Kemal brał jednocześnie bardzo żywy udział w konspiracyjnym życiu politycznym Turcji, tworząc organizacje rewolucyjne w Salonikach, Monastyrze i Konstantynopolu. W związku z tym za czasów sułtanatu był nawet sądownie zesłany do Damaszku.

Wkrótce po wojnie światowej, w połowie maja 1919 r., wojska Ententy wkroczyły do Konstantynopola i szeregu ważnych punktów strategicznych Małej Azji.

Wówczas to Mustafa Kemal uświadomił sobie, że — chociaż Imperium Ottomańskie przestało istnieć, — był jeszcze czas na ocalenie tego, co stanowiło istotną ojczyznę Turków. Powziął wiec myśl wyrwania Anatolii z rąk Greków i utworzenia z niej niepodległej Turcji.

W tym właśnie czasie został on wysłany przez rząd sułtana do Samsunu na stanowisko inspektora armii. Po drodze w miasteczkach i wioskach wygłaszał płomienne mowy, budząc w szerokich masach zapał do walki z Grekami. Ruch narodowy szybko wzrastał.

Rząd sułtański ogłosił Mustafę Kemala za wyjętego spod prawa (11 lipca 1919 r.). Mustafa Kemal nie ustąpił i w końcu tegoż jeszcze miesiąca zwołał do Erzerumu pierwszy kongres republikański, który ogłosił go prezydentem i wezwał naród turecki do walki w obronie niepodległości. Kongres narodowy w Sivas, we wrześniu 1919 r. potwierdził ten wybór, wreszcie pierwsze „Wielkie Zgromadzenie Narodowe", otwarte 23 kwietnia 1920 r. w Angorze ogłosiło się, jako prowizoryczny rząd turecki, wybrało Mustafę Kemala na prezydenta i powierzyło mu naczelne dowództwo w walce z najeźdźcą.

Wtedy to Mustafa Kemal, na narzucony sułtanowi przez Mocarstwa Sprzymierzone słynny traktat sewrski z dnia 10 sierpnia 1920 r., odpowiedział wielką ofenzywą. Walka trwała prawie bez przerwy do 13 sierpnia 1921 r. i skończyła się zwycięstwem Turków nad Grekami.

Wkrótce po zawarciu traktatów pokoju z Grecja (24 lipca 1923 r.) oraz z Ententa (Lozanna — 11 sierpnia 1923 r.) Turcja przeobraziła się oficjalnie w Republikę (29 października 1923 r.), a Mustafa Kemal został jednogłośnie powołany na pierwszego jej prezydenta.

Ze zdumiewającą energią Mustafa Kemal przystąpił do organizacji wewnętrznego życia państwowego. Rozwinął on i utrwalił w narodzie poczucie własnej godności i wiary we własne siły, usuwając te przeszkody, które tamowały cywilizacyjny i kulturalny rozwój narodu tureckiego.

Z bezwzględną stanowczością i konsekwencją ruguje on z życia tureckiego wszystkie obce naleciałości: zabrania noszenia fezów, jako nakrycia głowy pochodzenia greckiego, narzuconego narodowi tureckiemu despotyczną władzą sułtana Mahmuda II w pierwszej połowie XIX stulecia; znosi alfabet arabski i zastępuje go zupełnie nowym, opartym na alfabecie łacińskim; znosi sądy duchowne, wprowadzając na ich miejsce państwowe sądy świeckie; znosi tytuły i przywileje, wprowadzając zupełną równość wszystkich obywateli przed prawem; wyzwala kobietę i nadaje jej prawa obywatelskie.

Wszystkie te rewolucyjne zmiany wraz z szeroko zakrojonym programem społeczno-gospodarczym i politycznym utworzyły cały system państwowy, powszechnie znany pod nazwą k e m a l i z m u.

*

* *

Powierzchnia współczesnej Turcji jest około 2 razy większa od powierzchni Polski, a ludność jej stanowi mniej więcej połowę ludności Polski.

Pod względem narodowościowym współczesna Turcja należy do najbardziej jednolitych państw, 86,4% jej ludności stanowią Turcy.

Do roku 1930 jej bilans handlowy był stale ujemny wskutek braku własnego przemysłu i ogromnego zniszczenia kraju podczas wojny z Grekami. Toteż Mustafa Kemal dokonał olbrzymiego wysiłku, podnosząc młode państwo pod względem gospodarczym.

W Turcji współczesnej zaznaczył się wielki rozwój rolnictwa i pasterstwa. Stale wzrasta uprawa winogron, zwłaszcza t. zw. „sułtanek", których używa się również do fabrykacji araku. Wzrastają też obszary pod plantacjami fig. Całe wybrzeże Turcji jest obsadzone drzewami oliwnymi, których owoce prawie w całości są używane do produkcji oliwy.

W okolicach Ordu i Trebizondy znajdują się plantacje orzechów, które przeważnie są wywożone zagranicę.

Na granicy Syrii są uprawiane pistacje, których 75% zbioru (około 5 milionów kg) kupuje zagranica.

W okolicach Bursy rozwija się przemysł jedwabniczy (lasy morwowe), a Izmir i Adana stają się głównymi ośrodkami uprawy bawełny.

Tytonie tureckie są znane na całym świecie ze swej doskonałości. Tytonie eksportuje się przede wszystkim do Ameryki, Niemiec, Holandii i państw skandynawskich.

Duże znaczenie w narodowym gospodarstwie tureckim odgrywa produkcja maku, która rocznie daje około 400.000 kg opium.

Turcja zbiera również 30 milionów kg rocznie korzeni lukrecji, używanych do wyrobów farmaceutycznych i cukierniczych.

Turcja posiada pierwszorzędne warunki dla rozwoju hodowli zwierząt domowych. Stan zwierząt hodowlanych w Turcji skurczył się gwałtownie na skutek wielkich strat podczas wojny. Obecnie jednak zaznacza się wielka poprawa w tej dziedzinie.

Dążąc do zapewnienia Turcji zupełnej samodzielności i niezawisłości gospodarczej, Mustafa Ke-

mal stworzył również zaczątki wielkiego przemysłu tureckiego i zapewnił mu warunki dalszego rozwoju w myśl zasady: „Bogactwa Turcji — dla narodu tureckiego".

Opracowano szeroki, obliczony na długie lata plan. W 1933 roku przystąpiono do realizacji pierwszego pięcioletniego okresu tego planu. W pierwszym rzędzie postanowiono zbudować zakłady tkackie dla wyrobów bawełnianych, dalej stworzyć przemysł górniczy, żelazny, węglowy, kopalnie miedzi, pobudować papiernie, fabryki kartonu, celulozy, sztucznego jedwabiu, porcelany, huty szklane i zakłady chemiczne. Cała ludność turecka bierze ofiarny udział w uprzemysłowieniu swego kraju. Urzędnicy i funkcjonariusze państwowi poświęcają na ten cel $^{1}/_{3}$ swych poborów.

Olbrzymia, jak na warunki tureckie akcja ta, dała już pokaźne wyniki. W Bakirkoy prosperuje pierwsza w Turcji fabryka sukna, w Izmirze — fabryka papieru, również pierwsza. W Alapulli powstała czwarta cukrownia. We wrześniu 1935 r. uruchomiono zespół zakładów przemysłowych w Kayseri. Wkrótce potem powstały ośrodki przemysłowe w Eregli i Nazilli.

Sivas staje się ośrodkiem przemysłu cementowego.

Równolegle z tworzeniem nowych zakładów przemysłowych rząd kemalistów skupuje od obcych kapitalistów udzielone im przedtem koncesje. W szczególności wykupiono już koleje w Azji Mniejszej i w Turcji Europejskiej.

Obecnie przystąpiono do skupu elektrowni, telefonów, wodociągów itp.

Wnętrza ziemi tureckiej zawierają wielkie bogactwa. Znajdujemy tam w obfitości wszelkie minerały: węgiel, złoto, miedź, żelazo, cynę, ołów, rtęć, nie licząc innych.

Jeden okręg Eregli—Zonguldak może zaspokoić potrzeby całego basenu śródziemnomorskiego, o ile chodzi o węgiel.

Polska w handlu z Turcją zajmuje poślednie miejsce wśród innych państw.

W 1924 roku zorganizowaliśmy nad Bosforem propagandową wystawę naszego przemysłu i wzbudziliśmy między Turkami duże zainteresowanie wytwórczością Polski. Kupcy nasi i przemysłowcy otrzymali wiele zamówień. Nie wykazaliśmy jednak wytrwałości w tych poczynaniach i zostaliśmy zdystansowani przez innych.

W 1935 roku sprowadziliśmy z Turcji zaledwie 49.381 tonn (tytoń, rodzynki, dywany itp.), co stanowi tylko 0,8% ogólnego eksportu Turcji, a wywieźliśmy do Turcji 25.101 tonnę (maszyny, wyroby tkackie, szkło itp.), co stanowi 0,5% ogólnego importu Turcji za ten okres czasu.

Stosunki handlowe między Turcją a Polską zaczynają ożywiać się od dwóch lat. Ostatnio, jak doniosły gazety, został zawarty z Turcją nowy traktat handlowy.

* * *

Rozważając ogrom dzieła, dokonanego przez Mustafę Kemala, najbardziej zdumiewającym wydaje się jednak fakt, że umiał on przeobrazić psychikę całego narodu. Swym płomiennym słowem i zachętą do wielkich czynów, wreszcie własnym przykładem umiał on wykrzesać ze zdeterminowanych, nie posiadających wiary w swe siły i rozleniwionych mas tureckich — ogrom entuzjazmu, energii i ofiarnych wysiłków, rozwinął w masach tych wysokie poczucie godności i dumy narodowej.

Toteż zasłużył on stokrotnie na to, że Turcy zwą go swym ojcem — Ata-Türkiem.

OFIARY NA F. O. N.

W dalszym ciągu na F .O .N. wpłynęły następujące ofiary:

Cech Mistrzów Mularzy Chrześcijan w Warszawie złożył 10.000 (dziesięć tysięcy) złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

Czytelnicy miesięcznika rolniczo-ogrodniczego „Plon", prenumerowanego przeważnie przez drobnych gospodarzy wiejskich, ufundowali dla Armii dwa samoloty R.W.D. 8, oraz 2. karabiny maszynowe lotnicze.

Księża klerycy Seminarium Duchownego w Pelpinie składają 451 zł. na F.O.N.

Robotnicy Zakładu Sprzedaży Tytoniu Nr. 2 P.M.T. w Warszawie opodatkowali się na przeciąg jednego roku na Fundusz Obrony Narodowej, wpłacając zł. 727,70, tytułem 5-ciu rat miesięcznych.

P. Mikołaj Wibłe, robotnik P.M.T. w Warszawie, zrzeka się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej — 26 złotych, zebranych dla niego przez kolegów, w związku z jego chorobą.

Bezimiennie zł. 500 składa obywatel ziemski, pow. puławskiego.

Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zł. 1.000.

P. Mieczysław Bogdanowicz, obywatel ziemski ziemi wileńskiej, ofiarował 7 koni artyleryjskich.

Pracownicy umysłowi i fizyczni majętności Kwasów woj. kieleckiego składają zł. 500.

P. Szymon Fürstenberg z Będzina zadeklarował 50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) złotych, płatnych w dziesięciu ratach miesięcznych, na Fundusz Obrony Narodowej.

Spółka Akcyjna Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich ofiarowała 265.000 złotych na zakup sprzętu przeciwlotniczego. Niezależnie od tego złożyła firma, wspólnie z pracownikami, na Fundusz Obrony Narodowej złotych 150.000, w tym pracownicy — 68.000.

Zarząd i Pracownicy Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych — Warszawa, ufundowali sześć ciężkich karabinów maszynowych, z pełnym wyposażeniem, wartości ponad 35.000 złotych.

Stowarzyszenie Chrześcijan Właścicieli Nieruchomości m. st. Warszawy zakupiło dwa samoloty R.W.D. 8, oraz dodatkowy sprzęt lotniczy, łącznej wartości zł. 50.000.

Policja Państwowa województwa lwowskiego wpłaciła 20.000 złotych.

Spółka Akcyjna Książnica Atlas, Lwów — Warszawa, złożyła 10.000 złotych.

Syndykat Interesów Drzewnych we Lwowie wpłaca 50.000 złotych.

Społeczeństwo miasta Gniezna i powiatu gnieźnieńskiego zł. 30.000.

Członkowie Spółdzielni Bank Ludowy w Żninie Wlkp. zł. 20.000.

Związek Podoficerów Rezerwy, Koło w Kaletach, zł. 100.

Stowarzyszenie Hodowców Psów Rasowych i Użytkowych w Chorzowie zł. 500.



Marszałek Piłsudski w roku 1920 wręcza ówczesnemu d-cy 2-go p. saperów Kaniowskich majorowi Arturowi Górskiemu (obecny pułkownik), który pod Kaniowem dowodził 2-im p. inż., sztandar, w którym zaszyte są strzępy sztandaru bojowego 2 p. inż. II korpusu W. P.

Komunikaty Zarządu Głównego i Kronika Związkowa

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Główny Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków składa za pośrednictwem naszego pisma wszystkim Okręgom, Oddziałom, Kołom i poszczególnym Kolegom serdeczne podziękowanie za przesłane życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych.

Z REPREZENTACJI „WSCHODU".

Sprawa Statutu.

W dniu 5 maja r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. min. Nakoniecznikowa-Klukowskiego posiedzenie Zarządu Głównego Reprezentacji b. Żołnierzy Pol. na Wschodzie, na którym m. in. omawiana była sprawa statutu przyszłego Związku połączonego. Wobec złożenia nowych wniosków, dotyczących nazwy przyszłej organizacji, sprawę przekazano Komisji Statutowej, która w najkrótszym terminie uzgodni statut z ew. brzmieniem nowej nazwy.

W sprawie P. O. P.

Zarząd Główny Reprezentacji b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie, grupujący w swoich szeregach Związki: Legionistów Polskich Formacji Puławskiej, Żołnierzy I Korpusu Polskiego, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Sybiraków, Murmańczyków, oraz Grupy: Kaukaską, Turkiestańską, Odeską, Finlandzką, III Korpusu Polskiego, Rosji Centralnej, zwrócił się z apelem zarówno do Zarządów Głównych, Okręgowych, Oddziałów i Kół wymienionych na wstępie Związków i Grup, jak też i indywidualnie do poszczególnych Kolegów, ażeby w zrozumieniu doniosłości zagadnienia Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i związanej z tym jak największej rozbudowy naszej Armii Powietrznej subskrybowali w miarę możności swoich nawet groszowe sumy na ten cel, bowiem z tych drobnych strumyków mogą powstać wielkie kwoty, które wydatnie przyczynią się do opanowania przez nasze siły powietrzne przewagi nad naszymi ewentualnymi przeciwnikami.

Jesteśmy przekonani, że w szeregach subskrybentów nie zabrakło nikogo z Żołnierzy Wschodu.

W SPRAWIE ODZNACZEŃ NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH.

Komunikat Zarządu Gł. Federacji P.Z.O.O.

W związku z nadawaniem odznaczeń Krzyża i Medalu Niepodległości, poszczególne związki wchodzące w skład Federacji P.Z.O.O. a uważające, iż ich członkowie zostali pokrzywdzeni, przedstawiły drogą ustną i w formie memoriałów uwagi swe najwyższym czynnikom w Państwie oraz Komitetowi Krzyża i Medalu Niepodległości.

Niezależnie od tego Prezydium Federacji odbyło w ostatnich czasach konferencję z Przewodniczącym Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, ś. p. Płk. Walerym Sławkiem oraz p. min. Jędrzejewiczem, omawiając wszechstronnie całość zagadnienia związanego z nadawaniem odznaczeń niepodległościowych.

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. nie uważa za odpowiednie i zgodne z pojęciem honoru żołnierskiego wszelkiego rodzaju „starania" się o odznaczenia. Nie miało to miejsca ani przy odznaczeniu orderem Virtuti Militari, ani Krzyżem Niepodległości.

Nie mniej wychodząc z założenia, że niektóre momenty podnoszone w memoriałach zasługiwały na głębsze ich rozważenie oraz, że delegacje poszczególnych związków przyjęte były na audiencjach przez najwyższe czynniki panstwowe — Zarząd Główny Federacji P.Z.O.O. uczynił ze swej strony wszystko, co było w jego możności, przedstawiwszy swoje uwagi kompetentnym czynnikom i Komitetowi Krzyża i Medalu Niepodległości, złożonemu z osób, które mają wszelkie prawa do właściwej oceny dawnej naszej pracy przy zdobywaniu niepodległości. Zarząd Główny Federacji P.Z.O.O. uważa, iż sprawa ta znana jest obecnie tym czynnikom, które mogły by wydać zarządzenia, mające na celu sprostowanie niedociągnięć, które ewentualnie mogły powstać, zważywszy ogrom materiału nadesłanego do Gł. Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

Zarząd Główny Federacji P.Z.O.O. czuwa nad tą sprawą i w odpowiedniej chwili nie omieszka zawiadomić zainteresowane związki.

OBCHÓD 20-LECIA POWROTU 4 DYW. STRZ.

Zarząd Gł. Zw. Kan. i Żel. na posiedzeniu plenarnym, odbytym w dniu 4 kwietnia r. b., uchwalił w zasadzie urządzić obchód 20-lecia powrotu do kraju 4-ej Dywizji Strzelców w Katowicach.

Ostateczne ustalenie terminu i formy obchodu powierzono Prezydium Zarządu Gł., które poweźmie decyzję w zależności od ogólnej sytuacji.

W SPRAWIE PRENUMERATY.

W marcu r. b. Administracja „Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków“ rozesłała do P. P. Prenumeratorów przypomnienia w sprawie uiszczenia zaległej prenumeraty, z podaniem zaległych należności według stanu zapisów książkowych.

Przy tej sposobności wyjaśniło się, że w wielu wypadkach zaszły nieporozumienia, gdyż podane w przypomnieniach kwoty nie odpowiadały faktycznemu zadłużeniu prenumeratorów.

Niedokładności powyższe zostały spowodowane głównie przez dwie przyczyny, a mianowicie:

1. Brak wskazania na blankietach nadawczych celu wpłaty, dzięki czemu wpłaty zostały nierzadko księgowane na niewłaściwym koncie (np. składek członkowskich).
2. Opóźnienia w przelewie na konto Zarządu Głównego sum, wpłaconych do poszczególnych Zarządów Okręgów (wzgl. Oddziałów) na prnumeratę; dzięki czemu Administracja nie posiada informacji, że prenumerata została opłacona.

Pragnąc uniknąć podobnych nieporozumień w przyszłości, zwracamy się z ponowną prośbą do Szanownych Prenumeratorów, by zechcieli każdorazowo umieszczać na blankietach nadawczych P. K. O. w miejscu, przeznaczonym na korespondencję wyraz „prenumerata“, oraz z prośbą do Zarządów Okręgów (wzgl. Oddziałów), by niezwłocznie zawiadamiały Zarząd Główny lub też Administrację o dokonanych wpłatach za prenumeratę, przekazując odnośne sumy, zgodnie z ich przeznaczeniem.

W SPRAWIE OBCHODÓW.

Prezydium Zarządu Głównego Federacji PZOO. na posiedzeniu w dniu 25 kwietnia 1939 r. powzięło uchwałę następującą:

„W związku z ogólnym położeniem wewnętrznym kraju oraz naprężeniem politycznym w świecie, Zarząd Główny Federacji P. Z. O .O. wzywa zarządy wszystkich związków sfederowanych, oraz zarządy wojewódzkie i okręgowe Federacji P. Z. O. O. do zaniechania wszelkich zjazdów i obchodów reprezentacyjnych, ograniczając zjazdy jedynie do wymagań normalnego życia organizacyjnego i przekazywania wszelkich kwot przeznaczonych na ten cel na Fundusz Obrony Narodowej“.

25-LECIE PRACY SCENICZNO-LITERACKIEJ KOL. G. TRZYWDAR-RAKOWSKIEGO.

W dniu 1 kwietnia r. b. obchodził 25-letni jubileusz swej pracy sceniczno-literackiej ceniony i chlubnie nam znany Kolega nasz, Kaniowczyk, Gwido Trzywdar-Rakowski.

Niestety los zrządził, że Kolega Rakowski zajmując obecnie stanowisko kierownika artystycznego teatru marynarki wojennej w Gdyni, święcił dzień swego jubileuszu nie śród nas i że w związku z ogólną sytuacją, nie byliśmy w możności uczcić naszego czcigodnego jubilata tak, jak na to stary towarzysz broni, zacny Kolega, wybitny poeta-żołnierz pracą swą, talentem i sercem sobie zasłużył.

Tak więc uroczystość jubileuszowa odbyła się w Gdyni, staraniem Samodz. Referatu Oświatowego Dowództwa Floty, pod protektoratem pp.: Komisarza Rządu Mgr. Fr. Sokoła, Dowódcy Obrony Wybrzeża Komandora dypl. Stefana Frankowskiego i Dyrektora Ludwika Solskiego i przy współudziale Komitetu Wykonawczego z kapit. mar. Cz. Basińskim na czele.

Na program uroczystości, która odbyła się w sali teatralnej K. P. W. złożyły się: śpiew p. Olgi Orleńskiej, koncert skrzypcowy prof. Jana Rakowskiego, koncert orkiestry symfonicznej Marynarki Wojennej pod batutą kapelmistrza kpt. A. Olszewskiego oraz fragmenty z „Kordiana“ „Wyzwolenia“, „Horsztyńskiego“, „Wesela“ w wykonaniu jubilata, który na zakończenie wygłosił szereg własnych utworów poetyckich „Z mojej teki żołnierskiej“.

Znamy te utwory i z naszych rocznic Kaniowskich i z łamów „Głosu Kan. i Żel.". Tchnące głębią uczucia, zapałem młodzieńczym, porywem bohaterstwa i bezgranicznym umiłowaniem Ojczyzny, są odbiciem kryształowej duszy poety-żołnierza, zawsze gotowego cierpieć, walczyć i zginąć za Polskę.

Niech nam wolno będzie raz jeszcze na tym miejscu złożyć drogiemu i szanowanemu Koledze z głębi serca płynące życzenia! „Szczęść Boże"!

W dniu jubileuszu Zarząd Główny Zw. Kan. i Żel. i Rdakcja „Głosu" wysłały do Kol. G. Trzywdar-Rakowskiego następujące depesze:

„Koledze jubilatowi, żołnierzowi spod Kaniowa, piewcy Polski odrodzonej i czynu Żołnierza Polskiego, przesyłamy szczere koleżeńskie życzenia dalszej owocnej i zaszczytnej pracy". **Zarząd Główny Związku Kan. i Żel.**

„Nie mogąc przybyć osobiście, przesyłam drogiemu Koledze jubilatowi życzenia dalszej chlubnej pracy dla Polski, jej kultury i chwały". **Godniewski.**
Redaktor „Głosu Kan. i Żel."

Uchwała FIDAC'u.

Dnia 29 marca br. na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Zarządzającej FIDAC'u delegaci Belgii, St. Zjednoczonych A. P., Francji, W. Brytanii, Grecji, Polski, Portugalii, Rumunii, Czechsłowacji i Jugosławii powzięli jednomyślnie następującą uchwałę:

„Gorzko doświadczona i głęboko rozczarowana Federacja Międzysojusznicza B. Kombatantów, przekonała się na podstawie ostatnich wydarzeń, że rząd niemiecki zdecydowany jest prowadzić dalej politykę przemocy, nie zdając sobie sprawy z przyjętych na siebie zobowiązań, nawet najbardziej uroczystych.

Przy całym uznaniu, jakie ma dla kombatantów niemieckich — FIDAC potępia stosowanie przemocy, przeciwstawiającej się prawu.

W następstwie tego FIDAC wzywa wszystkich b. sojuszniczych kombatantów dla zadokumentowania swego pełnego poparcia dla środków, jakie zostaną przedwzięte przez rządy odnośnych krajów — w celu przeciwstawienia się na przyszłość wszelkim usiłowaniom podbojów państw niepodległych i ich obszarów, przy użyciu przemocy.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Nadzwyczajne Walne Zebranie.

W związku z ostatnimi wypadkami odbyło się w dniu 3 kwietnia r. b. nadzwyczajne walne zebranie członków Okręgu.

Prezes Okręgu otwiera Zebranie i powołuje do prezydium: Pp. pułk. J. Koźmińskiego, dr. maj. Wirszyłłę i rotm. Kołaczkowskiego oraz na sekretarza: kol. Kobylańskiego.

Głos zabiera prezes Okręgu pułkownik Pytel Bolesław i wygłasza przemówienie, z którego podajemy poniżej najistotniejsze ustępy:

„Od 1914 do 1918 roku ziemie polskie były jednym z teatrów wojny światowej.

Od zaborców odebraliśmy kraj zniszczony, rolę zarosłą kilkuletnimi brzozami, przemysł zdewastowany, maszyny zniszczone lub zrabowane. Tysiące, tysiące domostw spalonych lub zburzonych. Ludność wyniszczona głodem, skarb pusty.

Mimo tych strasznych klęsk, naród polski nie poddał się przygnębieniu i apatii, bo odzyskał w zawierusze wojennej, dzięki swojemu genialnemu Wodziwi — skarb największy— WOLNOŚĆ.

Zabraliśmy się do roboty — zaczęliśmy od fundamentów.

Nikt nam nie pomagał, tak jak innym narodom, protegowanym przez potęgi świata — a nawet narodowi, który wywołał tą wielką wojnę.

Musieliśmy sami, o własnych siłach i środkach budować wszystko od podstaw.

Dzięki Wielkiemu Budowniczemu i dzięki Jego następcom zaczęliśmy powoli doganiać inne narody na polu gospodarczym i kulturalnym.

Widząc wzrastający egoizm i zachłanność niektórych narodów, zrozumieliśmy dość wcześnie, że możemy liczyć tylko na siebie — na własne siły — że wszelkie papierowe zobowiązania międzynarodowe — są fikcją. Przystąpiliśmy przede wszystkim do budowy silnej armii, by zabezpieczyć się przed zakusami sąsiadów.

Pod tą ochroną chcieliśmy spokojnie pracować nad dalszym rozwojem gospodarki narodowej — nie pragnęliśmy niczyjego — nikomu nie zagrażaliśmy. Pragnęliśmy pokoju, by zabezpieczyć rozwój kulturalny i materialny narodu.

Pozawieraliśmy z naszymi sąsiadami sojusze i układy pokojowe — sądząc, że pozostawią nas w spokoju i pozwolą spokojnie pracować...

Niestety kanclerz Hitler nie dotrzymał słowa i w marcu b. r. następują błyskawiczne wypadki, które zaalarmowały cały świat, a przede wszystkim naród polski.

Niemcy wyciągnęli rękę po wolność sąsiednich narodów. W błyskawicznym tempie zagarniają Czechy, Słowację, podporządkowują swoim wpływom Węgry i Rumunię, a wreszcie pod groźbą urzycia siły zagarniają Kłajpedę.

Okrążają Polskę ze wszystkich stron i zagrażają naszej wolności gospodarczej i politycznej.

Naród polski pamięta ile krwi i trudów, ile męki kilku pokoleń, kosztowało go odzyskanie niepodległości. Pamięta but pruski i nahaj rosyjski.

Naród polski mający tysiącletnią tradycję narodu wolnego — nigdy nie odda skarbu wolności, można mu ją wydrzeć tylko razem z życiem.

Naród nasz ma ambicję — my nie oddamy ni piędzi naszej ziemi — „ni jednego guzika od sukni naszej" — jak powiedział w swoim czasie nasz Wódz Naczelny...

My starzy żołnierze pamiętamy walki z Niemcami — nie straszni oni dla nas. Gdy trzeba będzie pójdziemy po nowe ordery Virtuti Militari.

Naród nasz nie pragnie wojny, chcemy żyć w przyjaźni z narodem niemieckim, ale niechże kanclerz Hitler i naród niemiecki pamiętają również o tym, że było PSIE POLE i GRUNWALD. W razie napaści mogą się one powtórzyć".

Na wniosek pułkownika Pytla Nadzwyczajne Zebranie uchwala następującą rezolucję:

Łącząc się z całym społeczeństwem, Nadzwyczajne Walne Zebranie Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Warszawskiego uchwala:

1) Ze wszystkich sił dążyć do zjednoczenia całego społeczeństwa w pracy pozytywnej dla państwa i jego obronności.

2) Przeciwdziałać na każdym kroku robocie destrukcyjnej obcych agentur — mających na celu — przez rozszerzanie fałszywych wieści — wywoływanie w kraju zamętu.

3) Poprzeć z najwyższą ofiarnością dążenia do dozbrojenia armii przez subskrybowanie „Pożyczki Lotniczej", nawet przez najbiedniejszych członków naszego Związku.

Uchwalono nadto wysłać depeszę do Naczelnego Wodza następującej treści:

„My żołnierze kresowi — zgrupowani w Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Warszawskiego, zgromadzeni na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu w dniu 3.IV.1939 ślemy Ci, Wodzu, hołd za twarde stanowisko wobec zakusów naszych wrogów.

Mimo minionych 20-tu lat nie zapomnieliśmy jeszcze twardej służby żołnierskiej i na Twój rozkaz „maszerować" — ujmiemy w krzepkie jeszcze dłonie karabin.

Meldujemy posłusznie, że jesteśmy gotowi".

Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Naczelnego Wodza.

Po zakończeniu części oficjalnej Zebrania Prezes podał do wiadomości zebranych informacje w sprawach organizacyjnych.

Zarząd Okręgu ukonstytuował się następująco:

Prezes — pułkownik Pytel Bolesław, I V. prezes — dr. Wirszyłło, II V. prezes — kol. Szymmel, sekretarz — kol. Kobylański, skarbnik — kol. Wrotnowski, członkowie: — kol. kol.Gryniewicz, Izdebski, Kamiński, Krzaczyński, Marks, Miara, Niepsuj, Zawadzki, Zwolski.

Zorganizowano sekcje: a) finansową, b) samopomocy, c) oświatową.

Za poległych pod Kaniowem.

Zarząd Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków Okręgu Warszawskiego w dniu 11 maja rb. jako w 21 rocznicę bitwy pod Kaniowem, stoczonej przez II-gi Korpus W. P. na Wschodzie z Niemcami, uczcił pamięć poległych Kolegów nabożeństwem, które odprawił uroczyście w kościele Garnizonowym o godz. 9.30 ks. Odojewski kapelan Jun. Huf. Pracy.

Po skończonym nabożeństwie ks. kapelan Odojewski w swym przemówieniu odzwierciadlił martyrologię polskiego żołnierza z pod Kaniowa i dalszą jego tułaczkę na obczyźnie.

Na nabożeństwo przybyli: delegaci Kół pułkowych Legionowych 2 i 3 p. p. w osobach: gen. Malinowskiego z-cy Szefa Sztabu Gł., gen. Pasławskiego, Szefa Dep. Min. Spraw Wewnętrz. pułk. Kijaka, Wicewojewody Warszawskiego Myślińskiego, płk. Dżugaja, ppłk. Zeńczaka i in.,delegaci 30 pp. Strzelców Kaniowskich, delegaci Zarządu Głównego i Okręgu Warszawskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków z płk. Bolesławem Sikorskim i płk. Bolesławem Pytlem na czele, delegacje Związków: Sybiraków, Hallerczyków, I-go Korpusu W. P. na Wschodzie, Legionistów Puławskich z pocztami sztandarowymi, oraz uczenice i ciało nauczycielskie Szkół Handlowych (Liceum i Gimnazjum) Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków z Dyrektorką p. Jadwigą Kozierowską na czele.

Na dozbrojenie Armii.

I. **Na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej** wpłacili gotówką następujący koledzy:

Sączewski Karol zł. 50, Kołaczkowski Marian zł. 10., Kosiński Franciszek zł. 20, Staniszewski Władysław zł. 20, Bering Wilhelmina zł. 2., Piotrowski Ryszard zł. 3, Markun Stanisław zł. 20, Bączek Józef zł. 2, Izdebski Stanisław zł. 20, Jaźwiec Andrzej zł. 25, Ancewicz Aleksander zł. 200, Rogozińska-Puławska zł. 2, Kudelski Jan zł. 5, Sawicki Heronim zł. 2, Trzyciecki Henryk zł. 5, Łopuszański Walery zł. 3, Rutkowski Mieczysław zł. 5, Kamiński Apolinary zł 1, Żurawicki Edward zł. 5, Wodczyński Kazimierz zł. 3, Niekrasz Antoni zł. 2, Piekutowski Ignacy zł. 5, Kobylański Stanisław zł. 3, Bohdanowicz Piotr zł. 2, Niepsuj Jan zł. 3, Cyndecki Stanisław zł. 2. Razem wpłacono gotówką zł. 420.

Nadto kol. Chackiewicz Stanisław złożył na tenże cel 2 Obligacje Pożyczki Narodowej po zł. 50, razem zł. 100.

Poza tym zadeklarował Radzik Jakub zł. 5.

II. **Na Fundusz Obrony Narodowej** wpłacili gotówką koledzy:

Ciechoński Zdzisław zł. 3, Dąbrowski Roman zł. 5, Baśkiewicz Antoni zł. 50. Razem gotówką zł. 58.

Okręg zakupił już z wyżej wymienionych sum 4 Obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej po 100 zł. każda i 1 Bon 20-złotowy na sumę ogólną zł. 417.

Wpływy powyższe zostały dokonane doraźnie na terenie Związku, główna zaś akcja na rzecz P.O.P. odbyła się w ramach ogólnej subskrybcji.

Ś. p. Stanisław Kobylański.

Dnia 28 kwietnia r. b. zmarł nagle ś. p. Stanisław Kobylański, sekretarz Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, założyciel i członek Sekcji Turkiestańskiej. Ś. p. Kobylański urodził się w r. 1889 w Starościcach pow. lubelskiego. W okresie 1905—1906 brał czynny udział w pracy niepodległościowej partii PPS, za co został aresztowany i pozbawiony prawa zamieszkiwania w miastach b. Kongresówki.

WSZYSTKO DLA ARMII!

WSZYSCY NA F. O. N.!

Po ukończeniu Szkoły Rolniczej w Hory-Horkach b. gub. mohylowskiej pracował na roli. Powołany do służby wojskowej rosyjskiej w r. 1911 został wcielony do artylerii w Aschabadzie (Turkiestan). Będąc w wojsku rosyjskim nawiązał w czasie wojny stosunki z jeńcami wojennymi Polakami, w r. 1917 brał udział w organizowaniu Związku Wojskowych Polaków w Aschabadzie i został jego wiceprezesem, a następnie prezesem. Wysłał kilka kompanii do I korpusu, brał czynny udział w życiu kolonii polskich i organizacjach polskich w Kraju Zakaspijskim.

Po powrocie do kraju w r. 1918 pracował w Inspektoracie Straży Kolejowej w Lublinie. W r. 1920 wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego. Po wojnie został urzędnikiem Ministerstwa Robót Publicznych, a po jego likwidacji Ministerstwa Komunikacji.

W kraju bierze nader czynny udział w pracy społecznej, współpracuje w założeniu w r. 1924 Towarzystwa b. członków Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie i pracuje w nim w charakterze członka Zarządu do r. 1935, t. j. do czasu włączenia Towarzystwa w ramy organizacyjne Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków i utworzenia Sekcji Turkiestańskiej.

W Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków i w Sekcji Turkiestańskiej pracuje niezmordowanie na polu oświatowo-kulturalnym oraz opieki społecznej. Wytrwałą, długoletnią pracą przyczynił się w znacznej mierze do podniesienia oświaty i utrwalenia idei państwowo-twórczej wśród członków Związku. Położył również duże zasługi w zwalczaniu bezrobocia wśród członków Związku oraz w niesieniu im pomocy materialnej i moralnej.

Ś. p. Stanisław Kobylański, człowiek o nieskazitelnym charakterze i wybitnych zaletach serca i umysłu, odszedł przedwcześnie, pozosatwiając po sobie powszechny żal wśród kolegów i znajomych, którzy zbliska patrzyli na Jego pełne poświęcenia życie i pracę dla społeczeństwa. Cześć Jego pamięci!

W. Br.

Zmiany w Zarządzie.

Na miejsce przedwcześnie zmarłego ś. p. kol. Stanisława Kobylańskiego, Sekretarza Okręgu, Zarząd Okręgu powołał kol. Stanisława Cyndeckiego, który objął urzędowanie.

Sekcja Bratniej Pomocy.

Sekcję Bratniej Pomocy objął kol. Stanisław Cyndecki, i w myśl apelu do Kolegów, zamieszczonego w poprzednim numrze Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków, ponawiamy prośbę o łączność i współpracę z tą Sekcją.

Z prawdziwą radością nadmieniamy, że przy Sekcji Bratniej Pomocy zostało zorganizowane „Koło Pań“, którego organizacyjne zebrani odbyło się w dniu 17 kwietnia r. b. w lokalu Federacji przy ul. Brackiej 1, gdzie został dokonany wybór Zarządu Koła Pań, w skład którego weszły:

Przewodnicząca — p. J. Pytlowa, I v.-przewodniczące — p. Łuniewska, II v.-przewodnicząca — p Nałęcz-Głębicka, Sekretarki — p. Niepokojczycka i p. Kaniowska. Członkinie Zarządu: pp. Freiszmitowa, Zdzieszyńska, Stasiakówna, Roszkowska i Karpińska.

Zgłosiły swój udział w pracy: w Opiece — pp. Geisler, Gumbrychtowa, Wiśniewska, Zakrzewska, Roszewska, Drzewiecka, Puchalska, Kuśmierska, Nowicka, Massalska, Lehman (szycie), Moltzan i Potrowska.

Zgłosiły swój udział w pracy świetlicowej: pp. Gradenwic, Starzyńska, Baśkiewiczowa.

Zgłosiły swój udział w pracy w przysporzeniu dochodów: pp. Kusińska, Szmidt, Niepsujowa, Gellert (ułatwienia w wyszkoleniu szybowcowym), Nałęcz, Dobrzyńska, Kuszlowa, Wyszyńska.

Cel i zadania „Koła Pań“ polegają na ścisłej współpracy z Sekcją Bratniej Pomocy, a przede wszlystkim na otoczeniu opieką wdów i sierot, oraz niesieniu pomocy ubogiej dziatwie, jak również na współpracy z Komisją Finansową Zarządu Okręgu Warszawskiego, w celu przysporzenia funduszów dla Związku, aby intensywniej i skuteczniej mógł pracować w terenie.

Zwracamy się z gorącym apelem również i do Kolegów Lekarzy oraz Kolegów Adwokatów, aby zechcieli łaskawie współpracować z Sekcją Bratniej Pomocy, przez bezinteresowne zaofiarowanie pomocy lekarskiej, oraz prawnej ubogim członkom naszego Związku.

Posiadamy w gronie naszym kolegów lekarzy, natomiast jeżeli chodzi o kol. prawników, nie mamy ich w ewidencji i prosimy wszystkich Kolegów o spowodowanie zgłoszeń tych pp. pracowników, którzy zechcieli by zaofiarować bezinteresowną pomoc prawną naszym niezamożnym i bezrobotnym Kolegom.

OKRĘG LUBELSKI.

Walne Zebranie Oddziału w Chełmie.

Dnia 2 kwietnia b. r. w Chełmie odbyło się Walne Zebranie członków Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków miejscowego Oddziału.

Zgłosiło się 43 członków zwyczajnych i 9-ciu wspierających. Po sprawozdaniu Komisarycznego Zarządu i Komisji Rewizyjnej, zebrani wybrali nowy Zarząd Oddziału w następującym składzie: Prezes —

mgr. Grzegorz Dziemski, członkowie Zarządu: Tadeusz Skąpski, Halina Szybowiczowa, kpt. Matras, Józef Hejwowski, Bronisław Kwiatkowski i Wojciech Rycerz; do Komisji Rewizyjnej należą: Ślubowski, Jonik Adam, Józef Pośpiech, Antoni Białecki i Feliks Zelechowicz.

Stosownie do zalecenia Zarządu Okręgu — Zebranie postanowiło zapropagować zbiórkę srebra i złota na Fundusz Obrony Narodowej, co ma wielkie powodzenie.

Zebrani wysłali depesze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza z oddaniem się do dyspozycji dla obrony Państwa.

Oddział w Siedlcach.

W dniu 19 lutego r. b. odbyło się doroczne Walne Zebranie Oddziału Zw. Kan. i Żel. w Siedlcach z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór prezydium, 3) odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, 4) sprawozdania Zarządu i Komisji Rewiz., 5) wybór władz Związku, 6) wolne wnioski.

Zarząd Główny reprezentował sekr. gener. kol. K. Chodor, a Okręg Lubelski — kol. v.-prezes W. nicki.

Zebranie zagaił prezes Oddziału kol. inż. Suszyński St., po czym objął przewodnictwo Zebrania kol. Chodor.

Po odczytaniu sprawozdań Zebranie na wniosek Kom. Rewiz. udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W wyniku wyborów na prezesa Odziału powołano jednogłośnie inż. St. Suszyńskiego, poza tym do Zarządu powołano: kol.kol. ppłk. A. Laskowskiego, kpt. Żebrowskiego, J. Zabielskiego, M. Stencla, K. Chełmońskiego, J. Kazimierczaka, H. Grabowskiego, Br. Kieszkowskiego, A. Chrupkę i I. Dobkiewicza.

Na zastępców: S. Noszczaka, Fr. Krasuskiego i Cz. Figurskiego.

Akcja na rzecz obrony Państwa.

W związku z sytuacją międzynarodową — Zarząd Okręgu w Lublinie — ofiarował cały swój lokal i urządzenia Związku do dyspozycji Władz Wojskowych, które przyjęły do wiadomości i zaakceptowały akcję Kaniowczyków w sprawie obrony Państwa.

.Poza tym Zarząd Okręgu zarządził wyścig składania wszelkich ofiar na obronę przeciwlotniczą, który zapoczątkowali: małżonkowie Machniccy, składając złote ślubne pierścionki, złoty medalion z łańcuszkiem i 300 z ł. pożyczki, płk. Artur Górski — złoty pierścionek z rubinem, papierośnicę srebrną, kilową szkatułę srebrną, lichtarz srebrny i 500 zł. pożyczki.



Jedna z grup ochotników, którą zorganizowaliśmy w swoim czasie w okresie akcji zaolziańskiej została wyposażona m. in. w 2 ciężkie karabiny maszynowe, stanowiące dar członka naszego Związku dyr. J. Beffingera i podległego mu personelu oraz kolegów.

Obecnie karabiny te znajdują się w depozycie tut. pułku piechoty w oczekiwaniu na nowy przydział i „robotę".

W dalszym ciągu na dozbrojenie Armii złożyli:

Pracownicy administracji płk. Górskiego w Stpiczynie — 2800 zł. i buchalter Nowakowski 300 zł. Następnie Chmielewski Józef — dwa ślubne pierścionki i papierośnicę srebrną, Michał Rzepka—złote obrączki i srebrną papierośnicę, syn jego oszczędności zł. 10, Aleksandra Dutkowska — złotą obrączkę, Eustachy Żelaźnicki — 5 rubli srebrnych, p. majorowa Bronisława Demienczukowa — z łoty medalion z brylantami; Józef Chmielewski — dożywotni procent ze swej renty; Józef Mazurkiewicz ze Sławinka — 45 rubli srebrnych rosyjskich, 44 monety (numizmaty) rzymskie, greckie, polskie i inne wielkości 10 złotych polskich z XII-go, XVI-go i XVII-go wieku, przedstawiające wartość według cen numizmatycznych 4000 złotych, oraz bilon srebrny i miedziany ros., wartości 6-ciu rubli.

Dalszy wyścig trwa.

Przyjmowanie darów w Lublinie dokonywa Komisja, w której skład wchodzą: Ks. dr. ppłk. Edmund Nowak, prezes Sądu Apelacyjnego Bolesław Sekutowicz, dyrektor Władysław Wolski, dyr. Jan Beffinger, ppłk. Artur Górski, prezes Sądu Okręgowego Stanisław Bryła, Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków.

OKRĘG LWOWSKI.

Ś. p. Major Czesław Bereza.

W dniu 21.II.1939 r. opuścił na zawsze szeregi byłych żołnierzy czwartej dywizji Gen. Żeligowskiego Major w stanie spoczynku ś. p. Czesław Be-

reza, V.-Prezes Zarządu Oddziału Stanisławowskiego, Okręgu Lwowskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Urodzony w 1891 r. w Białocerkwi, ziemi kijowskiej, jako uczeń gimnazjalny należał do tajnych organizacji młodzieży polskiej. W czasie wojny przebywał jako oficer armii rosyjskiej na frontach od 1914 roku do marca 1917 r.

Z początkiem 1919 r. wstąpił do IV Dyw. gen. Żeligowskiego w Odessie, z którą przybył do kraju.

W Armii Polskiej pozostawał w czynnej służbie do 1 lutego 1931 r.

Przeniesiony w stan spoczynku pracował społecznie w szeregu organizacyj społecznych i stowarzyszeniach, jak PCK, LOPP, PW i WF oraz ostatnio brał bardzo żywy udział w organizowaniu Oddziału naszego Związku.

Odszedł dobry Kolega i prawy Obywatel.

Cześć Jego pamięci!

OKRĘG KIELECKO-RADOMSKI.

Oddział w Sandomierzu.

Poświęcenie sztandaru.

Dnia 23.IV b. r. w Sandomierzu odbyło się poświęcenie sztandaru Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Na zebranie przybył poczet sztandarowy Zarządu Głównego z przedstawicielem tegoż por. Chodorem na czele.

Sztandar poświęcił Jego Ekscelencja Ks. Biskup Jan Lorek. Pana Wojewodę reprezentował p. Starosta Sandomierski Polankowski, a Dowódcę D.O.K. dowódca tamtejszego pułku piechoty pułk. Czyżewski, który oddał do dyspozycji na uroczystość orkiestrę pułkową.

Pięknie zorganizowany Oddział w Sandomierzu wystawił 100 członków w historycznych mundurach.

Na uroczystość przybył prezes Reprezentacji i Zw. Kan. i Żel. Okręgu Lublin, płk. Artur Górski, który przybył na czele pocztu sztandarowego Związku.

Akademia, która odbyła się w Domu Katolickim, zgromadziła ok. 600 słuchaczy. Akademię zagaił prezes Ogręgu Kiel.-Radomskiego inż. Włoczkowski, po czym pułk. Artur Górski wygłosił następujące przemówienie:

„Bądźmy silni, zwarci, gotowi!“ Oto wezwanie, które nam rzucił Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz. Marszałek Śmigły-Rydz, bezpośredni podkomendny i współpracownik, nieśmiertelnej dla Polaków pamięci, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

My, starzy towarzysze broni, meldujemy, że byliśmy i jesteśmy silni, my, którzy umieliśmy się zorganizować, uzbroić, wyżywić bez skarbu i ministerstwa, a wyszkolić bez pisanych regulaminów, my, którzy biliśmy się pod Krechowcami, Jedlnią, Kaniowem, na Kubaniu, pod Odessą, na Murmaniu i polach Szampanii, będziemy silni do końca dni naszych, a jeżeli nawet ciało nasze zwiotczeje, to będziemy tak silni duchem i miłością, że od naszych serc gorejących młodzież polska będzie mogła zawsze zapalać żagiew miłości, zapału i poświęcenia w służbie dla Ojczyzny.

Meldujemy, że jesteśmy zwarci, bo chociaż pochodzimy z różnych formacyj Wschodu, łączymy się tu na dołach w jedną rodzinę wojskową, zrównaliśmy w naszych przekonaniach nasze dawne zasługi i sławę bojową, dziś oddajemy czas, nieraz ciężko zarobione pieniądze, nasz zapał Związkowi, aby pokazać, że żyjemy, że służymy jak umiemy społeczeństwu i Ojczyźnie, wyrzekliśmy się naszych naleciałości, oderwaliśmy się od imion nieraz b. kochanych przez nas naszych dowńdców, aby nie ulegać wpływom i aby zawsze bezpośrednio być do dyspozycji Rządu i Dowództwa.

Meldujemy, że jesteśmy zawsze gotowi, bo któż umie więcej być zawsze gotowym, jak my, żołnierze-tułacze, którzyśmy szli przez pożogę wojny światowej w obcych krajach, którzyśmy szli do Wojska Polskiego samorzutnie, na zew krwi przez morze zemsty, zazdrości i nienawiści dzikiego bez pęt bolszewizmu rosyjskiego, okrążani przez Niemców i Austriaków okupantów. My, którzyśmy w nocy maszerowali, w dzień się bili, a sypiali z karabinem w ręku i z otwartymi juk żurawie oczami.

Starzy Towarzysze Broni! Niech moje krótkie przemówienie będzie dla was i dla mnie przysięgą gotowości naszej służby. Pamiętajmy, że nasi Wielcy Hetmani Żółkiewscy, Chodkiewicze, Piłsudscy i Ich Towarzysze Broni byli starsi od niejednego z nas, a służyli i pracowali do ostatniego tchu dla dobra Ojczyzny, pamiętajmy, że idzie czas, a jeżeli przyjdzie zaraz, staniemy jak kiedyś pod broń, a jeżeli chwila się odwlecze, a my do broni, już może, nie będziemy zdatni, to pamiętajmy, że jednego żołnierza na froncie musi obsłużyć siedmiu żołnierzy na tyłach i w kraju, więc jeżeli nie będziemy już żołnierzami do broni, to będziemy żołnierzami do pracy, przykładu i opanowania nerwów, tak potrzebnych w czasach wojny. Oddając się bez zastrzeżeń do dyspozycji Naczelnego Wodza, wznosimy okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska niech po wieczne czasy żyje, niech żyje Pan Prezydent Mościcki, niech żyje Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz!“.

Po Akademii odbyła się w sali Magistratu biesiada koleżeńska, na której zgotowano serdeczne przyjęcie prezesowi Okręgu Lubelskiego, pułk. Górskiemu.

SEKCJA TURKIESTAŃSKA.

Ósmy z kolei odczyt Sekcji Turkiesańskiej o Bliskim Wschodzie p. t. „Atatürk i Turcja Współczesna“ odbył się w lokalu Instytutu Wschodniego (ul. Miodowa 7) w dniu 29 marca.

Prezes Sekcji Turkiestańskiej, p. inż. W. Bromirski, po powitaniu słuchaczy, zebranych w znacznie większej, niż na poprzednich odczytach liczbie, podziękował Instytutowi Wschodniemu — w osobach p. prezesa St. Siedleckiego, p. prof. dr. O. Górki i p. H. Nowierskiej — za udzielenie lokalu na odczyt, p. A. G. Churamowiczowi za pomoc w organizacji odczytu oraz za przybycie na zebranie przedstawicielom T-wa Polsko-Tureckiego, T-wa Polsko-Iramskiego, Kolonij Tureckiej, Gruzińskiej i innych narodów,

wreszcie przewodniczącemu Komisji Kulturalno-Społecznej Legionowo-Peowiackiej p. Zd. Sowińskiemu.

Następnie p. inż. W. Bromirski w kilku słowach zaznaczył konieczność rozszerzenia stosunków Polski z Polskim Wschodem i pogłębienia w tym celu znajomości tego Wschodu oraz, nawiązując do tematu odczytu, podkreślił sympatię, jaka łączy narody turecki i polski, wspólną cechę obu narodów — rycerskość, wreszcie przypomniał, że Turcja była jedynym państwem, które nie uznało rozbiorów Polski. Na dorocznych uroczystych przyjęciach posłów zagranicznych padyszach zapytywał o posła Lechistanu, na co wielki wezyr odpowiedział, że trudności nie do pokonania stanęły na przeszkodzie przybyciu posła polskiego.

Prelegent p. ppłk T. Wyszomirski w barwnych słowach narysował sylwetkę bohatera Turcji — Kemala Paszy, nazwanego Ojcem Turcji, Atatürkiem, następnie wnikliwie scharakteryzował głębokie przemiany, jakim uległa Turcja pod wpływem reform Kemala Paszy, zaznajomił słucahczy ze stanem obecnym Turcji zarówno pod względm politycznym i społecznym, jak i gospodarczym, wreszcie przedstawił stosunki między Polską a Turcją.

Słuchacze nagrodzili prelegenta hucznymi oklaskami.

Krótkie streszczenie odczytu, podane w niniejszym numerze Głosu, niestey, z braku miejsca nie zawiera tych nader ciekawych szczegółów, które podał prelegent.

W dyskusji po odczycie zabrała głos p. Jadwiga Michałowska, stwierdzając olbrzymi rozmach pracy na wszystkich placówkach życia narodowego Turcji. Niezbitym dowodem głębokich zmian w życiu narodu tureckiego był choćby fakt delegowania na 7-mą Międzynarodową Konferencję Oświecenia Publicznego w Genewie, w lipcu 1938 r., kobiety p. Afet, przybranej córki Atatürka. Dla podkreślenia wagi tej delegatury, zebrani wybrali p. Afet na jedną z wiceprzewodniczących Konferencji.

Po dyskusji, prezes Sekcji Turkiestańskiej podziękował prelegentowi za interesujący odczyt, a w związku z zaznaczoną przez prelegenta ofiarnością społeczeństwa tureckiego na cele państwowe,, stwierdził ten sam rys charakteru narodu polskiego, gotowego w razię potrzeby do wszelkich ofiar, co znajduje potwierdzenie w powodzeniu obecnej państwowej pożyczki obrony przeciwlotniczej.

Zebranie zakończyło się zapowiedzią odczytu inż. Orlańskiego o Syrii i Palestynie.

Dalsze ofiary na F. O. N.

Pracownicy Zbrojowni w Warszawie zadeklarowali, niezależnie od Pożyczki Lotniczej, 10.000 złotych na F.O.N.

Uczniowie IV Kursu Specjalnego przy Koedukacyjnej Szkole Handlowej P.T.O.Z. w Brześciu n/B. składają zł. 150, zebrane w ciągu roku szkolnego na fundusz wycieczkowy.

Członkowie Spółdzielni Uczniowskiej „Zorza" jednoklasowej Szkoły Powszechnej w Depułtyczach Starych, pow. chełmskiego, składają 10 złotych, pisząc: „My, uczniowie Spółdzielni Uczniowskiej „Zorza", w Depułtyczach Starych, czując się wszyscy Polakami, składamy ofiarę na wzmocnienie potęgi Polski".

Szkoła Powszechna im. Marszałka Piłsudskiego w Kościeniewiczach, pow. Wilejka, wpłaca zł. 43.30.

Młodzież Biskupiego Liceum i Gimnazjum im. Św. Stanisława Kostki w Kielcach, zobowiązuje się zebrać 3.000 (trzy tysiące osiemset) złotych na zakup sprzętu wojennego, odmawiając sobie wszelkich dostępnych jej przyjemności, a ci, co weszli w nałóg palenia, porzucają go stanowczo.

Marta Wiśniewska, uczennica V-ej klasy Szkoły Powszechnej Nr. 2, im. Panny Marii w Inowrocławiu, składa 67 złotych, uzbieranych w ciągu lat na kupno roweru.

Stanisław i Bolesław Liwowscy z Tomaszowa Maz., lat 1 1i 8, wpłacają 40 złotych ze swych oszczędności na Fundusz Obrony Narodowej.

Uczennice II-ej i III-ej klasy Szkoły Powszechnej w Lesku składają wszystkie swoje oszczędności w sumie zł. 38.85.

Dzieci Bursy im. Michaliny Mościckiej w Spale oddają zł. 50, przeznaczonych dla nich przez Panią Prezydentową Mościcką na doroczne wielkanocne jajko czekoladowe.

Dzieci Szkoły Powszechnej w Kiemieliszkach, pow. święciańskiego, składają ze swych groszowych oszczędności zł. 28.58.

Roman Pukiel, lat 8, uczeń 2 kl. Szkoły Powszechnej w Kobieli, wpłaca całe swoje oszczędności w kwocie 4 złotych.

Dzieci Szkoły Powszechnej w Hryczkiewiczach, pow. nieświeskiego, składają zł. 35.85, przyrzekając nauką wzmocnić swe siły, aby oddać je potem Ojczyźnie.

Dzieci Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża i Krucjaty Eucharystycznej przy Szkole Powszechnej Nr. 1 w Zawierciu przekazują zł. 20, które przeznaczone miały na zakup radioodbiornika dla Szkoły.

Samopomoc Uczniowska przy Pryw. Gimnazjum i Liceum Męskim im. ks. Skorupki w Łodzi zł. 300.

Nauczycielstwo, organizacje uczniowskie i dziatwa szkolna Publ. Szkoły Powszechnej Nr. 1 im. A. Pawińskiego w Zgierzu składają 500 (pięćset) złotych.

Grono Przyjaciół ś. p. płk. Walerego Sławka składa na Fundusz Obrony Narodowej zł. 6.715,75, jako sumę odpowiadającą kosztom jego pogrzebu.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDAKTOR: LEOPOLD GODNIEWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 93. Tel. 6-31-35. Konto P. K. O. 17.544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedyńczy 50 gr.

Zakłady Introligatorskie i Drukarskie Koziej, Olszewski i Filipowicz Warszawa, Elektoralna 18, tel. 6-49-66.